

EKS Łódź rywalizuje z Ruchem Chorzów od 99 lat **str. 15**
Piłkarz Widzewa powołany do kadry Cypru **str. 16**



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Beatnicy, gitowcy, skinheadzi, poppersi, hipisi, metalowcy. W PRL subkultury młodzieżowe były sołą w oku ówczesnej władzy **str. 9-12**

POD
PARAGRAFEM

Dziennik ŁÓDZKI

Czwartek,
19.03.2026

Wydanie A B C D
Nr 65 (27 233)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

INWESTYCJE NAJBARDZIEJ MARTWIĄ SIĘ DROBNI PRZEDSIĘBIORCY

Kto zapłaci za straty przy budowie tunelu KDP?

Jacek Zemła
Łódź

Burzliwy przebieg miało ostatnie z czterech spotkań budowniczych tunelu Kolei Dużych Prędkości z mieszkańcami ulic, pod którymi przejdzie tunel i powstaną tzw. komory szlakowe, czyli szyby sięgające nawet 35 metrów pod ziemię aż do dna tunelu.

Tym razem salę gimnastyczną I LO przy ul. Więckowskiego wypełnili mieszkańcy ulicy Gdańskiej. To właśnie na Gdańskiej zaplanowano budowę ostatniej komory szlakowej na liczącej prawie 5 kilometrów trasie tunelu. Będzie on biegł z Retkini do dworca Łódź Fabryczna, a komory łączące tunel z powierzchnią ziemi zlokalizowane będą

na Karolewie, obok Atlas Areny, u zbiegu Struga i Alei Włókniarzy, na Żeligowskiego oraz na Gdańskiej. W przyszłości szyby te będą wyjściami ewakuacyjnymi z tunelu na powierzchnię ziemi.

W przypadku ulicy Gdańskiej pierwsze utrudnienia i problemy zaczynają się w tym roku i potrwać trzy lata. Na odcinku od Zielonej do 6 Sierpnia Gdańska zostanie zamknięta. Nie przejadą samochody ani tramwaje, piesi będą mieli natomiast zapewnione przejście obok terenu budowy. Będzie też utrzymany dojazd do posesji, z wyjątkiem budynków przy Gdańskiej 56 oraz 61. Tam całość jezdnii zostanie zajęta pod budowę komory i nie będzie możliwości dojechania do nich.

Mało tego, podczas przechodzenia tarczy pod tymi budynkami bezwzględnie zostaną one wysiedlone,

podobnie jak budynki sąsiednie. Lokatorzy przeniesieni zostaną do wynajętych dla nich apartamentów lub hoteli, będą też mogli we własnym zakresie zorganizować sobie lokum i otrzymać ekwiwalent pieniężny. Wykonawca zorganizuje przeprowadzkę i przewóz rzeczy.

Mieszkańcy podczas spotkania zasympali organizatorów pytaniami. Dotyczyły one głównie obaw o uszkodzenie lub wręcz zawalenie się kamienicy - kto pokryje ewentualne odszkodowanie, o samą relokację - jak ona będzie wyglądać, ile potrwa i co jeśli nie będzie już do czego wrócić. Wykonawca zapewniał, że budowa jest ubezpieczona od wszystkich zdarzeń i ewentualne straty pokryje ubezpieczyciel.

Dokończenie na str. 3



Spotkanie mieszkańców ulicy Gdańskiej z wykonawcą tunelu miało burzliwy przebieg

JUTRO w Dzienniku Łódzkim:
Porwania dzieci zlecone przez rodziców, tak jak w przypadku chłopca spod Łodzi, wcale nie są rzadkością

Spór o ETS
Prezydent chce całkowitego wyjścia z tego systemu **str. 6**

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



FOT. MAT. INWESTORA

ŁÓDŹ

W miejscu dawnej gazowni w centrum miasta powstanie kompleks mieszkalny Piano Forte z dwoma wieżowcami - z 17 i 8 kondygnacjami **str. 2**

Kolejki do zakładu opiekuńczo-leczniczego

W Łodzi osoby, które nie są zdolne do samodzielnego życia, na miejsce w ZOL muszą czekać nawet 4 lata. A kolejki wydłużają się z każdym rokiem **str. 3**

Łódź

Chciała cofnąć darowiznę dla syna, ale to nie takie proste. Sąd się nie zgodził **str. 4**

Łódź

Na pacjentów szpitala Kopernika zamiast miejsc na parkingu czekają... mandaty **str. 2**

Jutro w naszej gazecie PULS

● Podążamy łódzkimi śladami serialu „Daleko od szosy”, którego premiera odbyła się 50 lat temu. Bohaterowie filmu mieli swoje prawdziwe pierwowzory

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



Zdesperowani pacjenci parkują na zakazach, narażając się na mandaty

Przy szpitalu Kopernika nie ma gdzie zaparkować, sypią się mandaty

Jacek Zemła
Łódź

Trwa remont ulicy Pabianickiej, a ponieważ drogowcy zajęli część parkingu obok szpitala Kopernika, pacjenci parkują obok szpitala. Ale tam jest zakaz i straż miejska sypie mandatami.

- Przyjechałam na rezonans magnetyczny i krążyłam 20 minut po okolicy, żeby gdzieś zostawić samochód - mówi spotkana przez nas Łódzianka. - Pabianicka jest cała rozkopana, nie ma też wjazdu w Sanocką, gdzie zawsze do tej pory udawało mi się znaleźć miejsce. Na to badanie nie można się spóźnić. Musiałam gdzieś stanąć, więc stanęłam pod samym budynkiem szpitala. Stały tam też inne samochody. Wycho-

dzę - mandat za wycieraczką. Ludzie, przecież gdzieś ten pacjent musi zaparkować - kobieta nie kryje łez.

- Tu jest podjazd dla karettek, szpital bezwzględnie zabrania parkowania w tym miejscu, a my mamy tylko wyegzekwować przestrzeganie przepisów - tłumaczą strażnicy miejscy.

Tymczasem sytuacja pod szpitalem jest dramatyczna. Część parkingu od Pabianickiej została wyłączona z powodu remontu. W remoncie jest także ulica Pabianicka, przejazd w obie strony odbywa się tylko jedną połówką jezdni. Dodatkowo nie kursują po Pabianickiej tramwaje, co skłania część osób przyjeżdżających do szpitala aby skorzystać z samochodu, zamiast komunikacji miejskiej. Aut jest więc więcej, niż zwykle.

W miejscu dawnej gazowni stanie kompleks mieszkalny

Filip Kijewski
Łódź

W centrum Łodzi, w miejscu dawnej gazowni, powstanie kompleks mieszkalny Piano Forte z dwoma budynkami. Wyższy będzie miał aż 17 kondygnacji.

Budynek przy ulicy Uniwersyteckiej 2/4 ma długą historię. Powstał w latach 60. XX wieku jako siedziba biura projektowego Chemitex. W latach 90. przejęła go Gazownia Łódzka. Po przebudowie w latach 1998-1999 zyskał szklane elewacje i przez chwilę był jednym z nowocześniejszych wyglądających budynków w mieście. W 2019 roku trafił na sprzedaż, a kupiła go firma Real Development Group.

Tomasz Świeboda, prezes Real Development, przyznaje, że pierwotny plan był skromniejszy.

-W 2021 roku rozpoczęliśmy rozmowy na temat zakupu budynku dawnej gazowni. Początkowo planowaliśmy adaptować ten obiekt na mieszkania na wynajem, ale im bardziej poznawaliśmy potencjał tej lokalizacji i rozmawialiśmy z przedstawicielami Urzędu Miasta oraz Miejskiej Pracowni Urbanistycznej, tym bardziej byliśmy przekonani, że zasługuje on na coś więcej - mówił podczas konferencji prasowej.

To „coś więcej” to kompleks dwóch budynków - ośmiokon-



Po przebudowie w latach 1998-1999 stary biurowiec zyskał szklane elewacje, dając powiew nowoczesności

dygnacyjnego Piano i siedemnastokondygnacyjnego Forte - łącznie około 400 mieszkańami, ponad dwoma tysiącami metrów kwadratowych powierzchni usługowej i czterema kondygnacjami podziemnych garaży.

Architektka projektu podkreśla, że zależało jej, żeby nowa zabudowa nie odcinała się od otoczenia.

-Projekt Piano Forte postrzegam nie tylko jako inwestycję, ale jako część miejskiej tkanki Łodzi. Zależało nam, aby nowa zabudowa naturalnie wpisała się w istniejącą przestrzeń - bez przesadnej dominacji, bez odcinania się od otoczenia - tłumaczy.

Z ulicy Jaracza będzie można przejść przez parter budynku do wewnętrznego dzie-

dzińca, a stamtąd dalej do ulicy Uniwersyteckiej. Projektanci nazwali to miejsce „miejską studnią” - nowoczesną interpretacją łódzkich podwórek, z zielenią i miejscem do odpoczynku.

Z nawiązaniem do łódzkich kamienic

Do projektu zaproszono Gościę Baczyńską - projektantkę mody, która odpowiada za koncepcję wnętrza części wspólnych. Baczyńska przyznaje, że inspirowała się łódzką architekturą okresu międzywojennego.

-Pomyślałam, że skoro wokół jest tyle pięknej, historycznej architektury, to chciałabym się nią zainspirować bardzo subtelnie. Nie wprost, nie jako dosłowna rekonstrukcja, ale jako delikatne nawiązanie

do kamienic z okresu międzywojennego - wyjaśnia.

W planach są czarno-białe marmurowe posadzki, mosiężne skrzynki pocztowe, ręcznie projektowane oprawy oświetleniowe i szklany szyb widoczny na całej wysokości budynku. Do realizacji wykorzystane zostaną płytki z kolekcji Ceramiki Paradyż zaprojektowanej przez Baczyńską.

Miasto stawia na Piano Forte

Adam Pustelnik, wiceprezydent Łodzi, widzi w tej inwestycji dowód na to, że strategia budowy Nowego Centrum Łodzi przynosi efekty.

Pustelnik zwraca też uwagę na rolę sektora prywatnego w przekształcaniu przestrzeni miejskiej.

-Bez inwestycji prywatnych, nawet najlepsze strategie rewitalizacyjne nie dadzą pełnego efektu. To właśnie współdziałanie obu sektorów sprawia, że miasto może się rozwijać harmonijnie - że powstają miejsca, w których chcemy żyć, pracować, zakładać rodziny - podkreśla.

Budowa już trwa.

Generalnym wykonawcą jest firma Unibep, jedna z największych firm budowlanych w Polsce. Leszek Gołąbicki, wiceprezes Unibep, zapewnia, że inwestycja będzie gotowa do końca przyszłego roku.

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
Dzień	Noc	Dzień	Noc
12°C	0°C	8°C	0°C
Barometr 1025 hPa		Sobota	
Wiatr płn-wsch., 10 km/godz.			
Biomet korzystny		Dzień	Noc
		9°C	0°C
		Niedziela	
		Dzień	Noc
		12°C	1°C

Ciepło i słonecznie, ale ranki i wieczory bardzo chłodne

19 MARCA 2026

Dzisiaj 78. dzień roku.
Do końca roku zostało 287 dni.

Wschód słońca w Łodzi
5.46, a zachód o godz. 17.54. Dzień będzie trwał 12 godz. 08 min. i będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 4 godz. 17 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Bogdan, Bohdan, Jan, Józef, Marceli i Marek

Przysłowie na dziś:
Jedź codziennie jedno jabłko i lekarza widuj rzadko

KALENDARIUM

1611

W Moskwie wybuchło powstanie przeciwko polskiej załodze na Kremlu, stłumione po kilku dniach

1842

W Turcji założono polską wieś Adampol (Polonezkoy), gdzie osiedli emigranci, głównie byli uczestnicy powstania listopadowego



FOT. WIKIMEDIA

1920

Józef Piłsudski (na zdjęciu) został pierwszym marszałkiem Polski. Przed wojną ten stopień uzyskali także Ferdynand Foch i Edwardy Śmigły-Rydz

1938

Litwa pod groźbą interwencji zbrojnej przyjęła ultimatum wydane przez Polskę i nawiązała z nią stosunki dyplomatyczne

1981

Funkcjonariusze MO i SB pobili delegatów „Solidarności” na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy (tzw. prowokacja bydgoska)

Nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

WIELUŃ

W Wieluniu też planują wprowadzenie nocnej prohibicji

Czy na terenie gminy Wieluń nie będzie można kupić alkoholu w godzinach nocnych? Nad wprowadzeniem przepisów ograniczających sprzedaż alkoholu pracują radni Rady Miejskiej. Z inicjatywą wyszedł klub PiS. Jak mówi radny Rafał Dudziński, wprowadzenie ograniczeń ma zmniejszyć dostęp do alkoholu dla młodzieży i poprawić bezpieczeństwo. Pozytywnie do pomysłu odnosi się Gminna Komisja Rozwiązy-

wania Problemów Alkoholowych, która już pod koniec ubiegłego roku opowiedziała się za takim rozwiązaniem i Miejska Rada Seniorów. Ostatecznie o kształcie uchwały zdecyduje Rada Miejska.

Na terenie gminy Wieluń miejscami, gdzie alkohol można kupić przez całą dobę, są stacje benzynowe. Jak przekonuje radny Dudziński, to właśnie tam głównie w trunki zaopatrzuje się młodzież. MS

Kto zapłaci przedsiębiorcom za straty przy budowie tunelu?

Dokończenie ze str. 1

Nie przewiduje jednak żadnych uszkodzeń, a tym bardziej zawalen budynków, gdyż tarcza będzie pracować na dużej głębokości - ok. 30 metrów, co chroni przed wibracjami.

Nowym tematem, który pojawił się podczas spotkania na Gdańskiej były odszkodowania dla osób prowadzących działalność gospodarczą. W budynkach, do których nie będzie

dojazdu z powodu zamknięcia ulicy znajduje się kilka firm, m.in. zakład fryzjerski i gabinet kosmetyczny. Ich właściciele twardo zamierzają domagać się odszkodowań za utracone dochody. Wykonawca tunelu nie odpowiedział jednoznacznie, czy taka forma pomocy przedsiębiorcom jest w ogóle możliwa. Zapewniał jedynie, że uciążliwości i zamknięcia będą ograniczone do niezbędnego minimum.

ŁÓDŹ

Jutro do łódzkiej Manufaktury wracają jarmark wielkanocny i... wielki kurczak Manuel. Stragany z artykułami świątecznymi będą stać w godzinach pracy galerii handlowej aż do Wielkiego Piątku. W tę sobotę w godz. 12-16 na jarmarku będą warsztaty plecenia koszyków wielkanocnych, a w następną sobotę warsztaty robienia palm wielkanocnych. Wstęp jest wolny. MT



ŁÓDŹ

Targi Rzeczy Wyjątkowych W weekend w hali Expo Łódź (Al. Politechniki 4) odbędą się Targi Rzeczy Wyjątkowych. Można je odwiedzić w sobotę w godz. 11-19, w niedzielę 11-18. Wstęp 15 zł. MT

FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Cztery lata w kolejce do zakładu opiekuńczo-leczniczego

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Zdrowie

Nawet 4 lata czeka na miejsce w zakładzie opiekuńczo-leczniczym pacjent wymagający opieki medycznej i rehabilitacji w Łodzi.

O tym, jak szpital „wypluwa” pacjenta niezdolnego do samodzielnego życia, a system nie oferuje nic w zamian przekonana się łodzianka, pani Joanna. Gdy lekarze wypisywali jej mamę ze szpitala w Zgierzu pacjentka dostała tylko 15 punktów w skali Barthel, określającej samodzielność pacjenta. Pacjenci, którzy otrzymują do 40 punktów kwalifikują się do ZOL-u.

Pani Joanna, prowadzi niewielką firmę i aby zapewnić opiekę i rehabilitację chorej mamie, przez kilka dni obdzwoniła ponad 40 placówek. Gdy nie znalazła takiej w Łodzi, dzwoniła po podmiotach w ościennych województwach.

- Lekarz wypisał mamę do domu nie zastanawiając się co dalej będzie się z nią działo - opowiada pani Joanna. - Od pracownika socjalnego szpitala dostałam wydrukowany wniosek do ZOL i życzenia powodzenia. Zero realnego wsparcia. Muszę pracować, a mama nie może zostać sama w domu - nie porusza się samodzielnie, trzeba jej zbać cukier, podać leki, picie. Jeśli zrezygnuję z pracy, to nie będę w stanie się utrzymać i finansowo pomóc mamie, która ma



Pacjent w zakładzie opiekuńczo-leczniczym przebywa średnio pół roku

niską emeryturę. Sytuacja bez wyjścia. Dotarło do mnie, że tak właśnie wygląda codzienność łódzkich seniorów i ich bliskich. My jako społeczeństwo, łodzianie, zostawiamy starzejących się ludzi bez pomocy. Miasto organizuje senioralia, ale takie osoby jak moja mama nie wychodzą z domu - one potrzebują opieki, rehabilitacji, a nie tańców na Pietrynie.

4 lata w kolejce do ZOL

W Łodzi najdłuższe kolejki do ZOL to 4 lata. Co ma zrobić chory i jego rodzina przez cztery lata to już - jak pokazuje przykład pani Joanny i jej mamy - problem pacjenta i jego najbliższej rodziny.

Najdłuższe kolejki do ZOL są w Łodzi do placówki przy ul. Uniejowskiej 8, gdzie pacjent czeka od 3 do 4 lat i przy ul. Szpitalnej 8, gdzie kolejki są równie długie. Krócej, bo „tylko” około półtora roku, czeka chory w ZOL-u przy ul. Pieniny 30. Nieco lepiej jest w placówce przy ul. Młyniej 2, czas oczekiwania od pół roku do roku. W ZOL-u przy ul. Przyrodniczej 7/9 na liście oczekujących na przyjęcie jest 100 osób. Lekarz co trzy miesiące aktualizuje listę oczekujących. W jednym Zakładzie Opiekuńczo-Leczniczym przy ul. Łupkowej 1 w której pomoc otrzymują pacjenci wymagający wentylacji mechanicznej, chory czeka od kilku do kilkunastu miesięcy.

- Część pacjentów nie doczeka przyjęcia do placówki - mówi Jarosław Mackiewicz z placówki przy ul. Łupkowej 1. - Niestety, tak wygląda nasza codzienność: wolne miejsce jest tylko wtedy, gdy ktoś odejdzie.

Jak mówi dalej Jarosław Mackiewicz kolejki do ZOL coraz bardziej się wydłużają. Dzieje się tak, bo miejsc nie przybywa, chorzy są coraz lepiej diagnozowani i wcześniej wypisywani ze szpitala, a z drugiej strony rodziny coraz częściej rozumieją, że umieszczenie bliskiej osoby w placówce nie oznacza „pozbycia się” mamy czy babci tylko zapewnienie jej dobrej opieki.

NFZ wyjaśnia:

„W latach 2019 - 2025 liczb łóżek w ZOL w Łodzi wzrosła o 18%. Z 1365 w roku 2019 roku do 1614 w 2025 r. NFZ ma podpisane umowy z 26 placówkami medycznymi, które prowadzą ZOL w 30 lokalizacjach.

Za każdy dzień pobytu pacjenta w ZOL/ZPO Łódzki NFZ płaci średnio 300 zł. Pobyt w zakładzie jest odpłatny także dla chorego - 70% dochodu pacjenta. W ramach tej opłaty pacjent otrzymuje głównie wyżywienie i zakwaterowanie. NFZ finansuje natomiast specjalistyczną opiekę medyczną - lekarza, pielęgniarki, fizjoterapeuty - badania, leki i wyroby medyczne (np. pieluchomajtki).

W zeszłym roku w ZOL-ach w Łodzi opiekowano się 802 pacjentami. W regionie (poza Łodzią) 2091 pacjentami.

FOT. WALDEMAR WYŁĘGAŃSKI

REKLAMA

0011465072

POLSKA NATAK

OGLĄDAJ
TVP | info

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ
WWW.TVP.INFO/POLSKANATAK

ORGANIZATORZY AKCJI

TVP 100 LAT © POLSKIEGO RADIA

Order łódzkiego oficera na internetowej aukcji okazał się fałszywką

Filip Kijewski
Łódź

Order zamordowanego w Katyniu polskiego oficera wystawiony na internetowej aukcji to fałszywka. Rodzina kapitana Juliusza Heinzla wciąż go przechowuje.

Na ukraińskim portalu internetowym pojawiła się oferta sprzedaży Krzyża Srebrnego Orderu Virtuti Militari o numerze 3353. Order należał do kapitana Juliusza Romana Heinzla, oficera Wojska Polskiego zamordowanego przez NKWD wiosną 1940 roku w Charkowie. Sprawa szybko trafiła do Instytutu Pamięi Narodowej.

Przedstawiciel rodziny kapitana Heinzla zgłosił się do IPN i potwierdził, że oryginał orderu znajduje się w rękach bliskich. Egzemplarz wystawiony na sprzedaż jest najprawdopodobniej wtórnikiem albo fałszyfikatem. Może też stanowić próbę oszustwa.

Przekazaliśmy tę informację do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ponieważ w naszej ocenie mamy do czynienia albo z wtórnikiem, albo z celowym fałszyfikatem wprowadzonym po to, by wprowadzić ludzi w błąd. To nie jest już zadanie dla IPN, lecz dla organów ścigania. Sprawą zajmie się również Ambasada RP w Kijowie - mówi nam dr Rafał Kościński, rzecznik prasowy IPN.

Juliusz Roman Heinzel był potomkiem zasłużonych łódzkich fabrykantów. Order Virtuti Militari otrzymał za męstwo wykazane podczas wojny z bolszewikami. We wrześniu 1939 roku wrócił do służby wojskowej i trafił do sowieckiej niewoli. Wiosną 1940 roku NKWD wywiozło go z obozu w Starobielsku do Charkowa. Tam go zamordowano i pochowano w pobliżu wsi Piatichatki. Ten sam los spotkał około 3800 polskich oficerów. Kapitan Heinzel spoczywa dziś na Cmentarzu Ofiar Totalitaryzmu w Charkowie.



Kapitan Juliusz Heinzel był odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Militari

Kto daje i odbiera, ten się... w sądzie poniewiera

Liliana Bogusiak-Jóźwiak
Łódzkie

Mieszkanca Łódzkiego podarowała synowi działkę. Gdy ćwierć wieku później syn próbował matkę ubezwłasnowolnić, ta postanowiła odwołać umowę darowizny.

Zdaniem sądu kobieta nie ma do tego podstaw. Sprawę w drugiej instancji rozpatrywał Sąd Okręgowy w Łodzi. Jego wyrok jest prawomocny.

Z pozwem do wydziału cywilnego wystąpiła mieszkanka Łódzkiego. W pozwie podnosiła, że syn obdarowany przez nią działką od pewnego czasu przestał ją wozić do lekarza i wpiąć finansowo.

Sąd przesłuchał świadków i zapoznał się z przedstawionymi przez strony dokumentami. Ustalił, że mieszkanka Łódzkiego jest osobą samodzielną fizycznie, swobodnie porusza się z zakupami po schodach, korzysta z usług komunikacji miejskiej bądź taksówek. Mieszka u jednego z synów, nie płaci ani za mieszkanie ani za jedzenie. Otrzymuje dwie emerytury.

Bierze pożyczki i ich nie spłaca

Powódka jest osobą konfliktową, która przestaje być przyjazna gdy odmawia się pożyczania jej pieniędzy. Wielu świadków zeznających



Aby odwołać darowiznę należy wykazać, że obdarowany wykazał się rażącą niewdzięcznością wobec obdarowanego

przed sądem opowiadało, że kobieta nagminnie pożyczka pieniądze i ich nie zwraca. Jest zadłużona i toczą się przeciwko niej postępowania egzekucyjne. Na tym tle w rodzinie doszło do konfliktu i syn przestał odwiedzać matkę.

Nie sposób zakwalifikować zachowania polegającego na próbie ubezwłasnowolnienia matki jako rażącej niewdzięczności, gdyż w założeniu miało ono jej pomóc i uchronić przed negatywnymi skutkami bezrefleksyjnie zaciąganych pożyczek z których spłata się boryka - zwrócił uwagę Sąd Okręgowy w Łodzi uzasadniając wyrok. - Wobec tego nie można pe-

joratywnie ocenić inicjatywy większości jej dzieci, aby ubezwłasnowolnić matkę. Zachowanie to było raczej przejawem troski. Powódka żyje na koszt swoich najbliższych, którzy placą za jej mieszkanie, życie.

Niewdzięczność musi być rażąca

Spór w przedmiotowej sprawie sprowadzał się do ustalenia, czy zachowania strony pozwanej nosiło znamiona rażącej niewdzięczności w stosunku do matki, co stanowi nieodzowny element skuteczności odwołania darowizny. Nie każdy konflikt pomiędzy darczyńcą a obdarowanym

może stanowić podłoże do odwołania darowizny.

Umowa darowizny rodzi po stronie obdarowanego moralny obowiązek wdzięczności. Do istotnych elementów darowizny nie należy obowiązek sprawowania opieki nad darczyńcą przez obdarowanego (...). zwrócił uwagę Sąd Okręgowy w Łodzi uzasadniając wyrok. - Gdy darczyńca popadnie w niedostatek obdarowany ma obowiązek w granicach istniejącego jeszcze wzbogacenia, dostarczyć darczyńcy środków do życia, których mu brak do utrzymania odpowiadającego jego usprawiedliwionymi potrzebami.

Koperty dla autokarów to nie parking

Matylda Witkowska
Łódź

Łódzcy przewodnicy turystyczni na początku sezonu apelują do kierowców, by nie blokowali miejsc dla autokarów wysadzających turystów. Ich apel wsparła straż miejska.

Specjalne „koperty” umożliwiające postój autobusów do 15 minut i wysadzenie grupy turystów znajdują się w kilku miejscach w centrum Łodzi, m.in. na ul. Traugutta, na Sienkiewicza koło parku czy na Placu Komuny Paryskiej. Niestety miejsca te nagminnie są zajmowane przez kierowców aut osobowych, którzy załatwiają sprawy w mieście.

- Kopert dla autokarów jest w Łodzi coraz więcej, ale często stają tam auta osobowe - mówi

Justyna Tomaszewska, przewodniczka po Łodzi. - W takiej sytuacji autokar staje na ulicy. Nie trwa to krótko, bo zwykle autokarami jeżdżą dzieci i seniorzy.

Tomaszewska stara się zgłaszać takie sytuacje straży miejskiej.

Apel przewodników popiera łódzka straż miejska.

- Podpisujemy się pod tym apelem - zaznacza Marek Marusiak z łódzkiej straży miejskiej. - Kierowcy, którzy parkują na miejscach dla autokarów wykazują się krótkowzrocznością, bo autokar staje na ulicy i tamuje ruch.

Strażnicy miejscy wystawili kierowcom parkującym na miejscach dla autokarów 45 mandatów i udzieliли dwóch pouczeń. Za taki postój grozi mandat do stu złotych i jeden punkt karny.

Funspire 2026. „Park rozrywki jest w stanie więcej wyciągnąć z punktu gastronomicznego niż z biletów”

Matylda Witkowska
Łódź

Były lody w kuleczkach, przyklejające się rzutki, degustacje przekąsek i mnóstwo dobrej zabawy. Wczoraj w Łodzi rozpoczęło się Funspire - branżowe wydarzenie sektora rozrywki.

Około 270 przedstawicieli parków i innych miejsc rozrywki i oraz dostawców produktów i usług dla branży przyjechało we wtorek (17 marca) do Łodzi. W hotelu Andel's rozpoczęła się dwudniowa branżowa impreza Funspire.

- To wydarzenie dla osób, które na co dzień tworzą i zarządzają atrakcjami turystycznymi takimi jak parki rozrywki, centra rodzinnej zabawy czy nawet muzea - mówi Krystian Borkowski, jeden z organizato-



Funspire to okazja do nawiązania kontaktów

rów Funspire. Uczestnicy mogli wziąć udział w wykładach Funedu. Mogli m.in. dowiedzieć się jak kupić... dobry rollercoaster, co zrobić, żeby klienci wracali kolejny raz i jak prowadzić komunikację, jeśli zdarzy się sytuacja kryzysowa.

Na miejscu pojawili się dostawcy usług i produktów stosowanych w parkach i miejscach rozrywki. Można było wybrać m.in. producentów pamietek, organizatorów gastronomii czy dostawców rozwiązań do zarządzania parkami.

Były bransoletki, słodkie przytulanki, automaty z przekąskami. Wśród prezentowanych rozwiązań były lodowe kuleczki Mini Melts.

- Są od wielu lat popularną przekąską w wielu miejscach rozrywki. Są dopełnieniem fajnych przeżyć, które są ważne nie tylko dla najmłodszych, ale też dla starszych odbiorców - mówi Sylwia Batko, kierownik działu handlowego Mini Melts.

- Park rozrywki jest w stanie więcej wyciągnąć z punktu gastronomicznego niż z biletów wejściowych, tak

jak stacja benzynowa więcej zarabia na hot dogach niż na paliwie - przekonywał przedstawiciel branży Piotr Lubecki, dyrektor handlowy firmy Clean, która dostarcza kompleksowe zaopatrzenie dla obiektów rozrywkowych i hotelarskich.

Uczestnicy podkreślają, że Funspire jest okazją do nawiązania kontaktów z branżą i poznawania nowych rozwiązań, takich jak systemy kompleksowego sterowania multimediami w parku rozrywki od grupy Clue.

To także możliwość poznania osiągnięć regionu łódzkiego - w środę uczestnicy pojadą na wycieczkę studyjną FunTour, podczas której odwiedzą miejsca rozrywki z regionu łódzkiego: Aquapark Fałę, Orientarium, Mandorle i Hopa Lupe.

Leczmy się sami i to nas kosztuje coraz więcej

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Nadmierne spożywanie leków bez recepty i suplementów diety napędza rynek i powoduje, że producenci podnoszą ceny popularnych preparatów. Czy tylko dlatego jest coraz drożej w aptekach?

- Kilka dni temu rozboleła mnie gardło, więc poszłam do mojej osiedlowej apteki. Zawsze kupuję w takiej sytuacji pastylki do ssania bez recepty, Strepsils, na ból i stany zapalne gardła, działające przeciwwirusowo i przeciwbakteryjnie. Gdy usłyszałam, że mam zapłacić aż 39 zł za jedno opakowanie, byłam w szoku. Pamiętam, jak ten lek kosztował kilkanaście złotych - opowiada pani Bożena z Bydgoszczy. - Zapytałam, skąd taka kosmiczna cena? Aptekarka odpowiedziała szczerze, że kupując dziś znane pastylki w hurtowni i dokładając identyczną marżę jak wcześniej, gdy były tańsze, musi je sprzedać za 39 zł, bo inaczej nie zarobi. Niestety, musiałam zrezygnować z zakupu.

Pani w aptece wcale nie była zdziwiona. - Powiedziała mi, że coraz więcej pacjentów rezy-

gnuje z leków i to nawet na poważne choroby. Niedawno kobieta nie zrealizowała całej recepty na krople jaskrowe. Wcześniej opakowanie na miesiąc kosztowało ok. 20 zł, a teraz to ponad 40 zł. Kupując od razu na trzy miesiące, jak przepisują lekarze, trzeba jednorazowo wydać 120 zł, a nie 60 zł. Nie mówiąc już o tym, że kiedyś krople były refundowane, a teraz są na 100 procent. Ceny mocno poszybowały w górę, a najbardziej leków bez recepty, suplementów, którymi Polacy leczą sami przeziębienia i inne dolegliwości - dodaje Bydgoszczanka.

Mieliśmy już paragony grozy np. nad polskim morzem, a teraz mamy w aptekach?

Możliwe, bo w sieci krążą również rachunki z wycieczek nie tylko nad Bałtyk, ale i do... aptek.

Kilka dni temu media społecznościowe obieżył paragon z apteki na ponad 100 zł, o którym pisze np. serwis aptekarski.com.

„Żona się przeziębila, więc poszła do apteki kupić Gripex i Rutinoscorbin. Powiedzcie mi, czy to jest normalne, żeby płacić prawie stówę za dwa pod-



Sezon grypy i infekcji jeszcze się nie skończył, a w aptekach można się mocno zdziwić patrząc na paragon. Takie wizyty mocno odchudzają portfele

stawowe leki? Czy to tylko moja apteka ma ceny z kosmosu?” - mężczyzna pokazał zdjęcie tego rachunku na swoim profilu na platformie X (dawny Twitter).

Z kole portal.abczdrowie.pl publikuje dowód zakupu z apteki na na 175 zł z opisem: „Jeśli myślisz, że po paragon grozy wystarczy pojechać latem nad polskie morze, to jesteś

w błędzie. To jest znacznie prostsze. Wystarczy wizyta w aptecę”.

Pierwszy komentarz: „Im częściej starszy tym paragony bardziej straszą”.

Na to, że drożeją leki, szczególnie bez recepty (OTC) zwraca także uwagę Naczelna Izba Aptekarska (NIA) oraz okręgowe izby aptekarskie. Na pewno producenci mierzą

z rosnącymi kosztami energii, transportu oraz zakupu substancji czynnych, co bezpośrednio przekłada się na wyższe ceny końcowe produktów.

Izby wskazują, że wzrost cen leków OTC wynika z decyzji koncernów farmaceutycznych, a nie z marż aptek.

Podkreślają, że średnia marża apteczna wzrasta nieznacznie w porównaniu

do wzrostu cen leków u producenta.

Ponadto izby aktywnie wspierają walkę z tzw. odwróconym łańcuchem dystrybucji, czyli nielegalnym wywozem leków za granicę lub do hurtowni, co powoduje braki w aptekach i wzrost cen.

Oczywiście, w przypadku leków refundowanych, czyli wydawanych na receptę z dopłatą NFZ, cena dla pacjenta jest ustalana odgórnie. Czyli, dopłata pacjenta jest taka sama w każdej aptece.

Natomiast, jeśli chodzi o leki nierefundowane, zarówno te na receptę i bez, apteki mogą samodzielnie ustalać ceny. I właśnie dlatego ten sam produkt w jednej może kosztować kilkanaście złotych więcej lub mniej niż w innej.

Na ostateczną cenę wpływa też cena zakupu leku przez aptekę. Produkty trafiają do niej z hurtowni farmaceutycznych lub bezpośrednio od producentów, a warunki handlowe mogą się różnić.

Farmaceuci powinni informować pacjentów o możliwości nabywania tańszych zamienników leków, co pozwala obniżyć koszty leczenia.

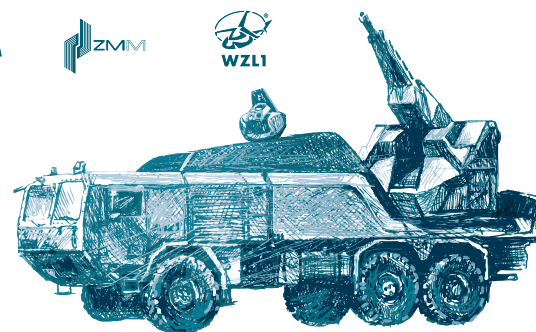
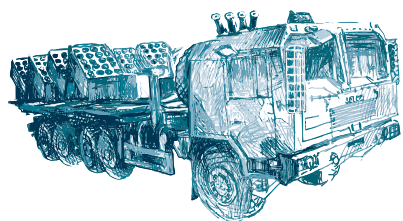
© ©

REKLAMA

0011497082

PRODUKUJEMY TWOJE BEZPIECZEŃSTWO

PROGRAM POLSKA ZBROJNA | SAFE TO SZANSA NASZEGO ROZWOJU



POLSKA GRUPA ZBROJENIOWA:
23 000 PRACOWNIKÓW
100 ZAKŁADÓW PRACY
12 000 FIRM KOOPERUJĄCYCH

KRÓTKO

WARSZAWA

Seria alarmów bombowych

Seria alarmów bombowych wywołała w środę przed południem chaos w przedszkolach i szkołach podstawowych w kilku dzielnicach Warszawy. Od rana służby podejmowały interwencje po otrzymaniu e-maili z informacjami o rzekomych ładunkach wybuchowych.

- Wiadomości e-mail zostały skierowane do placówek edukacyjnych, które następnie przeprowadziły ewakuację i to one odpowiadają za ich szczegóły - przekazał nam st. sierż. Jakub Fi-

lipiak z zespołu prasowego KSP.

Dyrekcje części placówek zdecydowały się na ewakuację dzieci i personelu, a zespoły pirotechniczne oraz psy służbowe sprawdzały budynki.

- W naszej dzielnicy było 10 alarmów w przedszkolach i 3 w szkołach podstawowych. Wszystkie placówki zostały sprawdzone przez odpowiednie służby - powiedział w rozmowie z nami rzecznik prasowy Dzielnicy Praga-Południe Andrzej Opala. MB

SIEMIANOWICE ŚLĄSKIE

Rosomak ze wsparciem



Spółka Rosomak z Polskiej Grupy Zbrojeniowej podpisała w środę umowę z Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną o wsparciu na kwotę 57 mln zł inwestycji zakładającej zwiększenie zdolności produkcyjnych. Będzie to m.in. uruchomienie linii produkcyjnej pojazdów Legwan.

WARSZAWA

Nawrocki spotka się z Trumpem?

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz poinformował, że prowadzone są rozmowy na temat spotkania Karola Nawrockiego z Donaldem Trumpem.

Leśkiewicz w środę w rozmowie z WP.PL wyraził nadzieję, że „niedługo dojdzie do kolejnego spotkania” prezydenta Nawrockiego z Donaldem Trumpem. Nie chciał jednak zdradzać szczegółów. Za-

powiedział, że Kancelaria Prezydenta „wkrótce o tym poinformuje”. Dopytywany o miejsce spotkania wykluczył, by miało do niego dojść w naszym kraju. Jak podkreślił, Trump w najbliższym czasie nie przyjedzie do Polski.

Dodał, że prowadzone są także rozmowy na temat wizyty prezydenta USA w naszym kraju.

EDUKACJA

Ministerstwo kończy prace nad przepisami, które spowodują, że od 1 września 2026 r. w szkołach podstawowych wprowadzimy zakaz używania telefonów komórkowych - poinformowała w środę w Olsztynie szefowa MEN Barbara Nowacka. Przepisy spowodują, że dzieci nie będą mogły korzystać z telefonów na lekcjach. - Wyjątkiem może być proces dydaktyczny i decyzja nauczyciela, ale nie może być to norma - zaznaczyła.

Marcin Koziestański
Warszawa

Spór o ETS nabiera tempa przed unijnym szczytem. Karol Nawrocki apeluje o odejście od systemu, wskazując na rosnące koszty energii i zagrożenie dla przemysłu. Z kolei rząd Donalda Tuska zapowiada walkę o zmiany, ale podkreśla, że całkowite wyjście z ETS nie jest możliwe.

Dziś odbędzie się unijny szczyt ws. ETS. To system handlu uprawnieniami do emisji CO₂, którym obecnie objęta jest energetyka. Mechanizm został wprowadzony przez Unię Europejską, by ograniczać emisję gazów cieplarnianych (głównie CO₂) przez nadanie im ceny. Od 2028 roku ma wejść w życie ETS2, który prawami do emisji obejmie m.in. transport czy budownictwo.

Ze względu na presję wielu państw członkowskich KE przeprowadzi wkrótce rewizję dyrektywy ETS. Tuż przed czwartkowym unijnym szczytem prezydent Karol Nawrocki we wtorek, 17 marca, wystosował pismo do premiera Donalda Tuska, w którym domaga się odejścia od systemu handlu uprawnieniami do emisji dwutlenku węgla. Wskazuje, że system jest nieefektywny i powoduje ucieczkę przemysłu poza kraje Unii Europejskiej.

Prezydent zaznaczył, że system ETS funkcjonuje już od dwóch dekad.



Tusk zapowiada, że będzie przekonywał europejskich partnerów do zmiany filozofii polityki energetycznej

„To wystarczająco długi okres, aby dokonać twardej bezkompromisowej oceny skuteczności tego instrumentu. Jesteśmy świadkami zjawiska, które historia zapamięta jako wielką deindustrializację Europy i ucieczkę przemysłu z naszego kontynentu” - napisał Nawrocki.

Prezydent ocenił, że jednym z głównych powodów osłabienia europejskiego przemysłu są wysokie koszty energii elektrycznej - znacznie wyższe niż w Chinach i USA.

„Kluczowym czynnikiem jest koszt uprawnień do emisji CO₂. W realiach globalnej konkurencji oznacza to systemowe osłabienie europejskich przedsiębiorstw i utratę zdolności do konkurencyjności na rynkach światowych. Stawką jest przyszłość

”

Mamy 100 procent więcej zbiorów w butelek plastikowych w stosunku do tego, co zbierało się w żółtych koszach

Paulina Hennig-Kloska, minister klimatu i środowiska

Gorący spór o ETS. Polska chce zmian przed unijnym szczytem

za energię - nawet o kilkadziesiąt procent.

- Politycy PiS prężą muskuly i udają, że mają świetne pomysły, że są zdeterminowani i skuteczni w walce o tanią energię, i coraz częściej słyszymy wezwania, żeby natychmiast opuścić umowy europejskie, w tym ETS - powiedział Tusk.

Przytoczył też wypowiedź byłego premiera Mateusza Morawieckiego z 2023 roku, który wówczas ocenił, że wyjście z ETS nie jest możliwe w prawie europejskim.

- To proponują ci, którzy nie mają wiedzy albo mają złą wolę w tej kwestii - cytował szef rządu.

Premier przypomniał też wypowiedź lidera Konfederacji Sławomira Mentzena, który stwierdził, że „jeżeli spojrzymy na relację z Unią Europejską, to Tusk jest bardziej asertywny niż Morawiecki”.

- Tak to wygląda, jeżeli chodzi nie o mówienie, tylko o robienie, i tutaj w pełni się zgadzam z tą opinią - zauważył Tusk.

Zdaniem prezesa Rady Ministrów polski rząd przeprowadził wiele działań, by „rozbroić ETS1” oraz by przekształcić myślenie o cenach energii w dyskusji o ETS2. - Polska będzie domagała się specyficznych polskich rozwiązań, aby uszanować naszą sytuację, w której m.in. ETS stanowi bardzo istotny i negatywnie rozstrzygający czynnik, jeśli chodzi o ceny energii - zapewnił Tusk.

Sąd zgodził się na ekstradycję rosyjskiego archeologa do Ukrainy. Prowadził nielegalne wykopaliska na Krymie

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Warszawski sąd wyraził zgodę na wydanie rosyjskiego archeologa Aleksandra Butiagina stronie ukraińskiej. Mężczyzna jest podejrzany o zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego na Krymie.

Na początku grudnia ub.r. Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, działająca na polecenie Prokuratury Okręgowej

w Warszawie, w związku z wnioskiem strony ukraińskiej o międzynarodową pomoc prawną, zatrzymała obywatela Federacji Rosyjskiej Aleksandra Butiagina. Ukraińska prokuratura podejrzewa go o umyślne, nielegalne, częściowe zniszczenie obiektu dziedzictwa kulturowego.

Butiagin został przesłuchany w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie, gdzie odmówił składania wyjaśnień. Decyzją sądu został aresztowany.

W środę w Sądzie Okręgowym w Warszawie odbyło się posiedzenie w przedmiocie prawnej oceny dopuszczalności ekstradycji Aleksandra Butiagina (wyraził zgodę na publikację nazwiska i wizerunku - PAP). Po jego zakończeniu obrońca Butiagina mec. Adam Domański przekazał, że argumentacja obrony, na tym etapie, nie przekonała sądu. - Sąd stwierdził prawną dopuszczalność wydania pana Aleksandra stronie ukraińskiej - poinformował.

Obrońca Rosjanina zapowiedział też, że zostanie złożone zażalenie na tę decyzję.

Według ukraińskiej prokuratury Aleksander Butiagin wraz z zespołem archeologów, w latach 2014-2019, nie mając stosownych pozwoleń na prowadzenie prac wykopaliskowych, prowadził je na terenie archeologicznego kompleksu „Starożytne miasto Myrmekjon” w Kerczu na Krymie.

Straty szacowane są na ponad 200 mln hrywien. PAP

Zabicie Laridżaniego nie zdestabilizuje Iranu

oprac. Anna Nagel
Iran

- Zabicie jednego z przywódców Iranu Alego Laridżaniego nie zdestabilizuje systemu politycznego tego państwa - powiedział w środę szef irańskiej dyplomacji Abbas Aragczy.

- Nie wiem, dlaczego Amerykanie i Izraelczycy wciąż nie rozumieją, że Islamska Republika Iranu ma silną strukturę polityczną z ugruntowanymi instytucjami politycznymi, gospodarczymi i społecznymi - powiedział Aragczy w wywiadzie dla katarskiej stacji Al-Dżazira. Podkreślił, że usunięcie jednej jednostki nie zachwieje tą strukturą.

Laridżani, wpływowi sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Iranu, zginął w ataku w nocy z poniedziałku na wtorek - poinformowała izraelska armia. Iran potwierdził jego śmierć.

Polityk był uważany za osobę faktycznie kierującą Iranem od czasu zabicia najwyższego przywódcy Alego Chame-



FOT. MOSTAFERAJIL, CC BY-SA 4.0

Ali Laridżani był jednym z najważniejszych irańskich polityków i bliskim sojusznikiem Chameneiego. Po jego śmierci wyrósł na faktycznego przywódcę kraju

neiego w izraelsko-amerykańskim ataku w pierwszym dniu wojny.

- Nikt nie był tak ważny, jak najwyższy przywódca. On zginął męczeńską śmiercią, a system wciąż działa i natychmiast wyłoniono jego następcę - zaznaczył Aragczy. Na miejsce Chameneiego 8 marca wybrano jego syna, Modżtabę.

Szef irańskiej dyplomacji podkreślił, że to USA rozpoczęły

wojnę i są odpowiedzialne za jej wszystkie konsekwencje, w tym humanitarne i gospodarcze - zarówno dla Iranu, jak i Bliskiego Wschodu i całego świata.

- USA muszą zostać pociągnięte do odpowiedzialności - zaznaczył Aragczy w rozmowie z Al-Dżazirą. Dodał, że państwa Zatoki Perskiej mogą być złe z powodu irańskich ataków dotyczących mieszkańców tych krajów, ale winę za wojnę

ponoszą wyłącznie Stany Zjednoczone.

Kolejny przedstawiciel władz zabity

Wczoraj izraelski minister obrony Israel Kac ogłosił, że w nocnym ataku na Iran zginął minister wywiadu tego państwa Esmail Chatib. Iran nie potwierdził tej informacji. Byłby to kolejny wysoki rangą przedstawiciel władz w Teheranie zabity w irańskim uderzeniu.

Kac dodał, że jeszcze można się spodziewać „istotnych niespodzianek” w walkach z Iranem i wspierającym to państwo libańskim Hezbollahem.

Zaznaczył, że wraz z premierem Benjaminem Netanjahu zezwolił wojsku na zabijanie „wyższych rangą irańskich oficerów” bez konieczności uzyskania wcześniej zgody.

Chatib to szyicki duchowny, który stanął na czele resortu wywiadu w 2021 r. Wcześniej pełnił funkcje w szeregach irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC), był też współpracownikiem Alego Chameneiego. PAP

Bunt Irańczyków zakończy się rzezią, bo reżim nie pęka. Wyciekła ocena Izraelczyków

Grzegorz Kuczyński
Waszyngton

Mimo wezwań Irańczyków do powstania przeciwko reżimowi w Teheranie, izraelskie władze oceniają, że taki zryw zakończyłby się rzezią - podał „Washington Post”, powołując się na depeszę wysłaną przez ambasadę USA w Jerozolimie.

Jak napisał we wtorek „Washington Post”, depesza dyplomatyczna, rozesłana w piątek przez ambasadę USA w Jerozolimie, przekazała ocenę Izraela, że reżim irański „nie łamie się”



Plakat wywieszony przez irańskich opozycjonistów w Londynie

jest gotowy „walczyć do końca” mimo zabicia Alego Chameneiego oraz trwających ostrzałów i bombardowań.

Według cytowanej przez dyplomatów oceny izraelskich urzędników, jeśli Irańczycy wrócą masowo na ulice, zakończy się to „rzezią” i „ludzie zostaną wymordowani”, bo Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej - główna siła zbrojna Iranu - „ma przewagę”.

Jak napisano w depeszy, pomimo ponurych prognoz, Izraelcy oficjele mieli wyrazić nadzieję na bunt i wezwali Stany Zjednoczone do przygotowania się do wsparcia protestujących, jeśli do tego dojdzie. Zarówno premier Izraela Benjamin Netanjahu, jak i prezydent USA Donald Trump kilkakrotnie wzywali Irańczyków do obalenia władz.

Sily Izraela od dwóch tygodni prowadzą ataki przeciwko kierownictwu i strukturom siłowym reżimu, uderzając m.in. w miejscowe posterunki i przywódców Strażników Rewolucji. W poniedziałek w wyniku izraelskiego ataku miał zginąć dowódca paramilitarnych sił Basidż, których członkowie często w cywilnym ubraniu dokonywali brutal-

nych represji na członkach opozycji.

Jednak w ostatnich dniach prezydent Trump kilkakrotnie przyznawał, że nie dziwi się, że do tego jeszcze nie doszło, wobec gróźb reżimu, że demonstranci zostaną zastrzeleni. Trump jednocześnie ocenił w piątkowym wywiadzie dla Fox News, że w ostatecznym rachunku do tego dojdzie, lecz nie w najbliższej przyszłości. Cytowani przez dziennik urzędniczy

administracji powiedzieli natomiast, że nie dążą już do obalenia obecnego układu rządzącego w Iranie.

Ambasada Izraela w USA skomentowała doniesienia dziennika, podkreślając, że Irańczycy wielokrotnie ryzykowali życiem, wychodząc na ulice przeciwko władzom, w tym w styczniu. „Istnieją grupy opozycyjne od lat działające niezależnie, aby obalić reżim” - dodała ambasada w oświadczeniu.

AUTOREKLAMA

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dzienniklodzki.pl/nekrologi

0011496849

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci drogiego nam

†

Pawła Kiełbasińskiego

byłego zawodnika
i długoletniego trenera młodzieży w ŁKS.

Odszedł 15 marca 2026 r. w wieku 76 lat.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się 23 marca 2026 r. (poniedziałek) o godz. 11.15 na Cmentarzu Katolickim pw. św. Franciszka, ul. Rzgowska 156/158 w Łodzi.

Córka Małgorzata z Krzysztofem,
Brat z Rodziną oraz Przyjaciele

0011497130

Z ogromnym żalem przyjęliśmy wiadomość, że w dniu 13 marca 2026 r. zmarła

magister

Izabela Wolniakowska

emerytowany, wieloletni pracownik Katedry Geobotaniki i Ekologii Roślin oraz Centrum Obsługi Administracyjnej Jednostek Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego.

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się w dniu 20 marca 2026 r. o godz. 13:30 na Cmentarzu Św. Wojciecha przy ul. Kurczaki 81/85 w Łodzi.

Rodzinie i Bliskim składamy wyrazy najszerszego współczucia.

Dziekan, Rada Wydziału oraz Społeczność Akademicka Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego

001149763

REKLAMA

0011457221

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 12.03.2026 r. zmarła, przeżywszy 92 lata, nasza ukochana Mama i Babcia

SP

dr n. med.

Aleksandra Oczkowicz -Palatyńska

Żegnamy lekarza z powołania, człowieka o wielkim sercu.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się dnia 20.03.2026 r. o godz. 13.00 na Cmentarzu Rzymskokatolickim pw. Św. Anny - Zarzew przy ul. Lodowej 78 w Łodzi.

Pograżona w smutku

Rodzina

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń
502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Przyszedłem z Francji. Jak wyrobię dowód, wracam

Szedł prawie półtora roku przez Europę, by zatrzymać się na krótko w niewielkiej wsi na Podkarpaciu. Historia pana Przemysława brzmi jak scenariusz filmowy

Barbara Galas

Na pierwszy rzut oka zwyczajny mężczyzna. Szczupły, średniego wzrostu, opanowany. Nie zaczepia, nie prosi, nie narzuca się nikomu. Spaceruje po wsi, jakby był tu tylko przejazdem.

- Jestem tu tylko chwilowo. Jak wyrobię dowód, wracam do Francji - mówi bez większych emocji, jakby opowiadał o przesiadce na dworcu.

Ma 41 lat i za sobą drogę. Prawie półtora roku pieszo. Z Francji do Polski.

Zaniepokoiło nas, że się tu pojawia

Zima w tym roku nie oszczędzała nikogo. Styczeń był wyjątkowo mroźny, minusowe temperatury utrzymywały się zarówno w dzień, jak i w nocy. Luty zaczął się podobnie. I to w pierwszym tygodniu lutego mieszkańcy Futomy zauważyli, że po okolicy od dłuższego czasu kręci się nieznamy mężczyzna z psem.

- Zaczęli do mnie dzwonić mieszkańcy. Mówili, że co jakiś czas przechodzi tu obca osoba, młody mężczyzna z psem. Postanowili sprawdzić, gdzie on przebywa - opowiada Małgorzata Drewniak, sołtys Futomy.

Kilka osób zebrało się razem. Nie chcieli iść pojedynczo, dla własnego bezpieczeństwa. Dotarli do opuszczonego budynku gospodarczego.

- Wtedy zobaczyliśmy, że ten pan rzeczywiście tam mieszka. Był bardzo spokojny. Zaczął z nami rozmawiać. Zobaczyliśmy, w jak trudnych warunkach przebywa - mówi sołtyska. Bez prądu. Bez gazu. Bez bieżącej wody.

Jest honorowy. I bardzo grzeczny

Pomoc przyszła natychmiast. Ciepły posiłek, ubrania, kołdry, karma dla psa.

- On jest osobą honorową. Wydaje mi się, że trudno mu było tę pomoc przyjąć. Ale był bardzo grzeczny i wdzięczny. Mieszkańcy przynieśli jedzenie, coś ciepłego do ubrania, jedzenie dla pieska. To była taka pierwsza, ludzka pomoc - relacjonuje pani Małgorzata.

Powiadomiono Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Błazowej i policję. Zapropozowano schronisko.

Pan Przemysław odmówił. - Nie pójdę. Nie zostawię psa. Spaceson jest ze mną od lat. To mój przyjaciel. Jedyne, jakiego mam - mówi cicho.

Przyszły lata bezdomności

Nie zawsze był bezdomny. W młodości miał się różnych zajęć fizycznych, sezonowych, dorywczych. Od wielu lat żyje bez stałego domu. Tułał się po Polsce od 14. roku życia, kiedy uciekł z domu. Mając 19 lat wyjechał za granicę. Był m.in. w Niemczech, Holandii, Belgii, Francji, Andorze, Luksemburgu.

Jako dziecko uciekł z domowego piekła.

- Byłem maltretowany. Rodzina, która powinna być bezpieczną przystanią, była miejscem cierpienia. Nikt mi nie pomógł. Ani policja, ani państwo - w jego głosie nie ma natarczywości i agresji, jest żal i zmęczenie.

Nigdy nie założył własnej rodziny. Nie stworzył domu. Do Polski wracał prawie półtora roku. Bez pieniędzy. Z psem u boku.

- Z Francji szedłem przez Alpy Francuskie, potem Włoskie. Mediolan, Turyn, Wenecja... dużo przygód. Nie zawsze przyjemnych. - Na piechotę poznaje się świat inaczej. Turysta tylko patrzy. A ja spałem w szopach, pod plandeką, pod gołym niebem. Poznaje się ludzi jakby z drugiej strony życia.

Kiedy zimą spiał w śniegu, wykopywał podłużny dół, rozpałał ogień.

- To takie ognisko syberyjskie - mówi zdawkowo.

Dlaczego wrócił?

- Bo nie można wyrobić dowodu osobistego w konsulacie. Gdybym mógł to zrobić za granicą, nie byłoby mnie tutaj.

Jeszcze kilka tygodni spędzi na Podkarpaciu. Aż dostanie upragniony dokument. W marcu chce ruszyć w drogę powrotną.

Słoma dobrze izoluje

Zaprasza do środka. Ciemno. Urządził się w jednym



Pan Przemysław zamieszkał w pustostanie, bez prądu, gazu i bieżącej wody, ale ze swoim wiernym przyjacielem

z pomieszczeń. Słoma zamiast materaca.

- Słoma bardzo dobrze izoluje. Jest lepsza niż styropian. W niektórych krajach budują z niej domy - tłumaczy.

Ogrzewa się prowizorycznym piecykiem. Sam go zrobił. Kiedy dokłada drewno, dym szybko wypełnia wnętrze. Szczypie w oczy, dławi w gardle. Musimy wyjść na chwilę na zewnątrz, by

złapać oddech. Na podłodze leży karma dla Spacesona i kilka produktów spożywczych od mieszkańców - konserwy, kiełbasa śląska, chleb.

- Ja już spałem w śniegu, na betonie. Tu naprawdę jest dobrze - uśmiecha się.

„Samotność jest gorsza niż bieda”

Czy doskwiera mu samotność?

- Czasami. Samotność jest gorsza niż bieda. Można mieć pieniądze i być samotnym. A samotność potrafi człowieka zniszczyć.

Po chwili dodaje z gorzkim uśmiechem: - Gdyby pies potrafił mówić, ludzi bym nie potrzebował.

Spaceson, pies rasy border coli, reaguje na każdy jego ruch. Nie odstępował go na krok. Przeszedł z nim pół Europy.

Pan Przemysław krytycznie mówi o systemowej pomocy w Polsce.

- Tu dają zupkę i zabierają dokument. Tam inwestują w człowieka. We Francji ludzie zapraszają do domów. Możesz się wykąpać, przespać, wyprać. Podkreśla, że nie chciał chronić ze strachu przed chorobami i rozstaniem z psem.

- Ja nie prosiłem o pomoc. Chcę tylko dowód.

Futoma nie odwróciła wzroku

- Mieszkańcy są zainteresowani tym, jak pomóc temu panu, żeby nie żył w takich warunkach - mówi sołtyska. - Futoma jest miejscowością gościnną. Nikogo nie zostawiamy bez pomocy. Trwają rozmowy o tymczasowym lokum. Wszystko zależy od niego.

- To młody, zdrowy człowiek. Może będzie chciał coś zmienić. Decyzja należy do niego.

Co na to pan Przemysław? - Ta pomoc... pierwszy raz w Polsce spotkało mnie coś takiego. Kiedy byłem młody, nikt mi nie pomógł. Ludzie byli zamknięci na takich jak ja. Widzę, że trochę się zmieniło.

pod PARAGRAFEM

W ŚRODKU

„Vabank” oglądał każdy, ale komisarza Przygodę zna niewielu. A przecież istniał naprawdę – str. 10

Warto czytać „Trybunę Ludu”. Po latach odsłania wiele ciekawostek z czasów komuny – str. 11

ZA TYDZIEŃ

Jak stalinowscy prokuratorzy wspierali polską bezpiekę Wprowadzenie w Polsce po 1944 r. władzy ludowej nie byłoby możliwe bez zaprzęgnięcia w służbę reżimu sądownictwa oraz prokuratury.



KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

W Oszańcu nikt nie ma szans...

W przyszłym tygodniu premiera „Oszaści” Grzegorza Mirosława (wyd. Znak). Oto Jan Stelmach budzi się na pustej drodze wśród beskidzkich lasów. Jest zakrwawiony. Jego żona i córka zniknęły bez śladu. W ciągu kilku godzin staje się głównym podejrzanym nie tylko o uprowadzenie najbliższych, ale również o brutalne zabójstwo obcego mężczyzny. Śledztwo prowadzi coraz głębiej w krainę Oszaści – najbardziej odludnego obszaru Beskidu Żywieckiego.

Is

W KINACH

Brazylia, dyktatura, śmierć

26 marca do kin wtargnie „Tajny agent”. Koprodukcję Brazylii, Francji, Niemiec i Holandii wyreżyserował Kleber Mendonça Filho. Mamy lata 70., Brazylia w żelaznym uścisku wojskowej dyktatury. Wybitny naukowiec Marcelo (Wagner Moura) powraca do rodzinnego Recife, żeby zabrać swojego syna w bezpieczne miejsce. Zanurzone w słońcu miasto jest na granicy szaleństwa: w karnawale giną ludzie, gdzieś na plaży znaleziono rekina z ludzką nogą w brzuchu, do miasta przybywa dwóch zabójców...

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Bartelskim

Można mieć różne opinie na temat ideowości Lesława M. Bartelskiego (8.09.1920-27.03.2006) – pisarza, poety, powstańca, działacza ZLP i redaktora, ale warto wiedzieć, że był też autorem kryminału – „Drogi na Glockner” z 1959 r. Fabuła? Wyścig kolarski dookoła Austrii, z metą w Zell am See, jest tłem do akcji udaremnienia przemytu narkotyków. Aferę wyjaśnia polski dziennikarz „Zwierciadła Sportowego” Maciej Chrzyszczewski.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 198. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

Służba Bezpieczeństwa i Milicja Obywatelska na tropie subkultur



Józef „Prorok” Pyrz (1946-2016), filozof po ATK, rzeźbiarz, jeden z liderów ruchu hipisowskiego w Polsce na przełomie lat 60. i 70. Był twórcą manifestu „Jak stać się wolnym?”, a także twórcą pierwszych komun hipisowskich na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim

Anita Czupryn
redakcja@polskatimes.pl

Bitnicy, gitowcy, szalikowcy. Skinheadzi i poppersi. Hipisi, punki, metalowcy. W PRL-u subkultura młodzieżowa była solą w oku ówczesnej władzy.

Subkultura młodzieżowa wszędzie na świecie uważane były za element ideologicznie obcy i niebezpieczny; w tym sensie PRL niczym nie różnił się specjalnie od, dajmy na to, USA czy Związku Radzieckiego. Nie ważne, czy to bikiarze, gitowcy, hipisi czy punki, wszy-

scy tak samo wrogo odnosili się do panującego ustroju, a po ich kolorowych, nastroszonych (bądź łysych) głowach niewątpliwie chodziły pomysły na temat tego, jak złamać i pokonać system.

Symbole buntu

W Polsce stary ład odszedł wraz z drugą wojną światową. Chodziło o to, aby zmanifestować własne poglądy, wyróżnić się. A najłatwiej było zrobić to za pomocą ubioru. Pod koniec lat 40. i w latach 50., obok obowiązującego kanonu zetempowski uniformów zaczęły więc pojawiać się kolorowe kra-

waty i także skarpetki, oryginalne nakrycia głowy, luz i nonszalanca. Innymi słowy, pojawili się „bikiarze”. Ich strój nie tylko łamał kanony powszechnej mody. On miał być buntem, miał prowokować, miał śmiać się władzy w twarz.

Bikiarze słuchali jazzu i fascynowali się Ameryką, jej kulturą. Tę władza nie mogła zdzierżyć. Nie dość, że strój za bardzo ekscentryczny, to na dodatek szokujące wręcz, niekonformistyczne zachowanie. Przyzwolenia na istnienie burzycieli zastanego porządku być nie mogło. Bikiarze spotykali się więc z oficjalnym potępieniem, trak-

towano ich niczym groźnych chuliganów czy też nieprzystosowanych bumelantów.

Na kolorowej palmie

Bohdan Czeszko w bikiarzach z lat 50. dopatrywał się spadkobierców tak zwanych bażantów z lat przedwojennych, noszących spodnie typu charleston, ciasną, przylegającą ściśle do ciała marynarkę i z ondulacją na głowie. „Bażanciarz” w czasie wojny okrzyknięta została „tombakową młodzieżą”. Po wojnie „bażant” uległ transformacji w bikiarza właśnie, wspólnie pozostało umiowanie do jazzu, choć zmianie uległ nie

tylko strój, ale i postawa wobec rzeczywistości.

Ciekawe są teorie na temat pochodzenia słowa „bikiarza”, do dziś niejednoznaczne. Najczęściej bikiarza łączono z atolem Bikini, na którym Amerykanie prowadzili próby jądrowe. A że bikiarza nosili krawaty z palmą, pod którą, bywało, opalała się rozebrana dziewczyna, nietrudno było skojarzyć, że palma równa się atol, równa się bikini. W Krakowie na bikiarza wołano „dżoler”, we Wrocławiu – „bigarz”, a najczęściej jednak „bażant”.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

LEON MIECZYŚLAW PRZYGODA (1891-1940)

Wyszydzony w „Vabanku” komisarz Przygoda istniał naprawdę. I wcale nie był tak pociesznym szczegółarzem, jak chciał reżyser Juliusz Machulski.

Kwinto: Kto prowadzi śledztwo?

Moks: Komisarz Przegroda.

Kwinto: Komisarz Przygoda... Bardzo dobrze.

Duńczyk: Bardzo dobrze... Pedant.

Kwinto: Szczegółarz!

Na tropie „Szpicbródki”

Spójrzmy w CV komisarza (tekst „Komisarz Przygoda”, Gaze-ta.policja.pl). Leon Mieczysław Przygoda urodził się w Warszawie 24 października 1891 roku. Do policji wstąpił 14 listopada 1918 r. Walczył z bolszewikami w armii Hallera, a po powrocie z wojska został kierownikiem ekspozytury śledczej w Siedlcach i w Zamościu. W 1931 r. awansował na zastępcę naczelnika Urzędu Śledczego miasta stołecznego Warszawy.

I właśnie wówczas miał bezpośredni kontakt z warszawską przestępczą ferajną. Wiemy, że komisarz Przygoda pracował przy sprawie kasjarza „Szpicbródki”. Zaangażowany był zapewne także do sprawy szofera i handlarza Samuela Grosica, który zasypywał stolicę fałszywymi dolarami.

Jedną z innych większych afer, które wykrył komisarz, było włamanie kasowe do kancelarii kierownictwa robót remontowych na Zamku Królewskim w Warszawie, które zorganizował w sierpniu 1933 r. woźny tego biura Henryk Jasiński.

Zamordowany przez NKWD

Od 1936 r. do wybuchu wojny komisarz był komendantem powiatowym policji w Rawie Mazowieckiej. Dwukrotnie został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918-1921 oraz Medalem Dziesięciolecia Niepodległości.

17 września został zatrzymany wraz z całym korpusem oficerskim przez wkraczających na teren Rzeczypospolitej Sowietów. W październiku 1939 roku przybył do obozu specjalnego NKWD w Ostaszku. Jak wynika z listy nr 027/4 z 13 kwietnia 1940 r., trzy dni potem został przekazany do dyspozycji Obwodowego Zarządu NKWD w Kalininie (dziś Twer), gdzie między 17 a 21 kwietnia zamordowano go w piwnicach budynku przy ul. Sowieckiej. Jego zwłoki pogrzebano na terenie ośrodka NKWD położonego w kompleksie leśnym niedaleko wsi Miednoje. Obecnie spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.



Komisarz Przygoda (w środku) sfotografowany w Warszawie przy ul. Fredry, połowa lat 30.



NAPĘDEM SPOŁECZNYCH MARGINESÓW ZAWSZE JEST KONTESTACJA

SB, MO i subkultury młodzieżowe czasów Polski Ludowej

Ciąg dalszy ze str. 9

Hłasko analizuje

Bikiniarze na początku wydawali się dość elitarną subkulturą - przeważnie byli wśród nich studenci. Po czasie bikiniarstwo stało się dość masowym zjawiskiem. O bikiniarzach tak pisał Marek Hłasko w „Obyczajowym szkicu z życia i działalności warszawskich chuliganów i bikiniarzy”: „Może być nim student, pracownik umysłowy, inżynier. Nie trzeba dodawać, że przede wszystkim - idiota. Sam stwarza namiastkę, on sam dla siebie jest człowiekiem par excellence zachodnim”.

Zdaniem pisarza wśród bikiniarzy istniał jeszcze jeden typ faceta - zmamowanego artysty. „Jest to człowiek obdarzony przez naturę ogromnym talentem. Mógłby być pisarzem, malarzem, aktorem i diabli wiedzą

kim jeszcze, ale nie może, bo się nie zgadza. Niech się nie zgadza. Istnieje również typ bikiniarstwa bez intelektualnej przykrywkę. Jest to z kolei młody człowiek, którego tak dobrze znamy z naszego codziennego życia: już o wiele gorzej ubrany, bez ośniewających manier, raczej szwendający się i przyglądający bywalcom kawiarnianym okiem pełnym rozpaczliwego pożądania”.

Ubecja, potem esbecja pilnie przyglądała się wszelkiej inności, jaka zagościć mogła na ulicach czy w lokalach. Środowisko bikiniarzy, podobnie jak późniejsze subkultury, było więc przedmiotem inwigilacji reżimu, produkowania coraz to nowych kartotek.

Odkręcić wentyl

Tematowi subkultur młodzieżowych w PRL-u poświęcił się Mirosław Pęczak, kulturoznawca, dziennikarz, ekspert

od kultury młodzieżowej, profesor nadzwyczajny nauk humanistycznych, wydając między innymi książkę „Subkultury w PRL. Opór, kreacja, imitacja”. Autor dokonuje swoistej syntezy zjawisk związanych z subkulturami na przestrzeni kilkudziesięciu lat w PRL-u, z subkulturami, które wprost kontestowały ustrój socjalistyczny.

Nic więc dziwnego, że subkultury w Polsce nie mogły mieć oficjalnie dobrego wizerunku. Inwigilacja, propaganda (na przykład powtarzanie o „bananowej młodzieży”, a w końcu „wentyl bezpieczeństwa” - tak radzili sobie funkcjonariusze SB z, co tu dużo mówić, młodzieżą niepokorną. Dla władzy późniejsza młodzież subkulturowa, organizująca się przeważnie wokół określonego rodzaju muzyki, zawsze miała znaczenie pejoratywne.

Zapatrzeni w „Hair”

Ale jeszcze w latach 50. i 60. w socjalistycznej rzeczywistości, w której nie liczyły się autorytety, a władza walczyła głównie z antykomunistami, niczym złe kwiaty w miastach zakwitwały grupy prawdziwych chuliganów o typowo kryminalnym charakterze. To z nich w dużej części następnie wyrastali gitowcy, inaczej git-ludzie czy garownicy. Honor, lojalność, nieufność, lokalny, osiedlowy patriotyzm - te cechy wyznaczały ich hierarchię ważności społecznej. Charakteryzowali się krótkimi fryzurami, ubrani w wiatrówki szwedki i szerokie spodnie, dbali o powierchowność. Dla nich brudasami byli hipisi.

O pierwszych hipisach w Polsce powstało już sporo publikacji, generalnie uważa się, że pierwsi hipisi pojawili się w drugiej połowie lat 60. Sporo różnili się od tych hipisów amerykań-



Koncert punkowo-nowofalowej Siekiery na Festiwalu Muzyków Rockowych w Jarocinie, 4 sierpnia 1984 r.

skich, znanych nam z filmu Miłocha Formana „Hair”. Polscy hipisi ani nie palili wezwań do woj-ska, ani nie używali narkotyków, a przynajmniej nie robili tego na taką skalę jak w USA.

Popularne środki psychoaktywne w ówczesnym czasie w Polsce to wybielacz Tri, którego wdychanie nie dawało żadnego „odlotu”, za to skutecznie niszczyło zdrowie. Dopiero w drugiej połowie lat 70. wśród polskich hipisów zaistniała heroina produkowana ze słomy makowej.

Idą „kudłacze”

Bogusław Tracz, historyk IPN w Katowicach, autor książki o polskich hipisach („Hippiesi, kudłacze, chwasty. Hipisi w Polsce w latach 1967-1975”) uważa, że jednym z najważniejszych miejsc, skąd rozprzestrzeniła się hipisowska kultura, był Gdańsk, do którego przyплыwali marynarze z całego świata i handlowali winylami, dzięki czemu w Polsce brzmiały utwory Boba Dylana czy Beatlesów.

Władza jak najbardziej interesowała się hipisami, już chociażby przez to, że ich kolorowe stroje zbyt wyróżniały się w szarej komunistycznej rzeczywistości. Esbecy zaczęli więc rozpracowywać polskie „dzieci kwiaty” w ramach akcji o kryptonimie „Kudłacze”. SB skończyła z inwigilacją hipisów w momencie, kiedy oni sami zaczęli się powoli wytracać, wpadając w heroinowe uzależnienia. Esbecy uznali, że hipisi dla systemu stali się niegroźni.

Punks Not Dead

Polskich hipisów od amerykańskich różniło też to, że nasi nie kontestowali Kościoła ani religii. Przeciwnie, jedna z głównych postaci ruchu hipisów Józef Pyrz, zwany „Prorokiem”, był studentem ATK i twórcą sztuki sakralnej. Jako pomysłodawca pierwszych komun na warszawskim Mokotowie i w Ożarowie Mazowieckim był represjonowany przez władze komunistyczne, w tym dwukrotnie aresztowany na kilka miesięcy. W środowisku hipisów ogromną popularność i poważanie zdobył też sobie ks. Andrzej Szpak, o którym wręcz mówiło się, że jest duszpasterzem hipisów.

Siła fascynowała z kolei skinów (skinheadów), którzy pojawili się w pierwszych latach stanu wojennego. Według niektórych badaczy skinini to byłe punki, które wykazywały się zbyt umiarkowaną postawą wobec świata. Stąd między skinami i punkami szybko zapanała nienawiść. To skinheadzi często posługiwali się nacjonalistycznymi hasłami i neonazistowską symboliką. O punkach z kolei, których pierwsze załogi widoczne były już w końcu lat 70., mówiło się, że to zbuntowana młodzież z dobrych domów.

Filozofia „Proroka”

Ruch punkowski zaistniał w połowie lat 70., a za jego prekursora uważa się zespół Sex Pistols. Subkultura ta narodziła się

w Wielkiej Brytanii i USA. Ich ideologia mówiła o wyzwoleniu się spod władzy państwa, społeczeństwa, religii i mediów. Wyznawali wolność wyznania, wolność poglądów. Negowali cały system społeczny od rodziny, przez Kościół, do instytucji państwowych.

Rdzeniem punków była bezrobotna młodzież z robotniczych dzielnic. Punk oznacza śmieć, marność, odpad, stąd też wygląd zewnętrzny punków nie był wyrafinowany estetycznie: czarna wyćwiekowana skóra, wymalowane bądź wyszyte hasła w stylu „No future”, „Anarchy”, „No rules” czy nazwy zespołów. Do tego łańcuchy, zyletki, ciężkie głany, kolczyki na twarzy i agrafka, kolorowe irokezy.

Sprzyjała temu organizacja licznych festiwali muzycznych, na których punki pojawiały się gremialnie. Władza stała na stanowisku: „niech się młodzież buntuje, byleby nie angażowali się w działalność opozycyjną”. W końcu punk nie walczył z wła-

gli się naćpać. Stosowane kleje, np. Butapren, płyn Roxi, inne. Śpią na budowach, w parkach, na ulicy. Nie mają pieniędzy nawet na papierosy” - pisano (z dokumentu „Wydział Śledczy IPN - Jarocin”).

Dziś wiadomo, że esbecy mieli wewnątrz subkultur swoich ludzi. Umieszczali ich, aby robili zdjęcia, zbierali operacyjnie materiały, ale też, jak opowiadał raz Krzysztof Skiba - byli zaangażowani w zatrzymywanie zbuntowanego elementu. Jego na przykład w 1985 r., po tym, jak rozrucił ulotki Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego, zatrzymało dwóch punków, którzy chwycili go pod pachy i zaprowadzili do samochodu, w którym przeschuchali go dwaj esbecy.

Esbecy piszą

Z raportów esbeków wynikały różne bzdury i gdyby ktoś się na nich rzeczywiście opierał, mógłby dojść do absurdalnych wniosków. Jak na przykład ta-

SUBKULTURY NIE MIAŁY W PRL-U DOBREJ PRASY. BEZ WZGLĘDU NA TO, CZY MÓWIONO O GRUPACH CHULIGAŃSKICH, PRZESTĘPCZYCH CZY MUZYCZNYCH

dą, ale ze schematami tradycyjnej kultury i normami obyczajowymi. A to już było władzy jak najbardziej na rękę.

Na festiwalu

Czytając raporty esbecji o jednym z najważniejszych w latach 80. festiwalu, na który przybywały punki - mowa o Jarocinie, obowiązkowym punkcie w kalendarzu każdego punka - nie można oprzeć się wrażeniu, że bardziej one śmieją, niż powodują się grozą, jaka zawsze wiązała się z inwigilacją i rozpracowywaniem subkultur.

Jarocin był miejscem, w którym zbuntowana młodzież mogła wreszcie poczuć się sobą i poczuć się wolna. Owszem, punki wyróżniały się sposobem bycia i wyglądem zewnętrznym, nie sposób było nie zauważyć ich irokezów stawianych na cukier, ich ćwieków, agrafek i łańcuchów. Ale esbecy podszli do nich nazbyt kreatywnie, szybko dzieląc ruch punków na trzy grupy. Pierwszą nazwali „Zniszczeni”, drugą „Szkołeni”, a trzecia to według nich „Przywódcy”.

Esbecy piszą

„Brudni, ubrani w zniszczone kurtki skórzane z trwałymi napisami. Włosy brudne postawione na cukrze. Mogą być podgolone. Zgarbieni poruszają się zgodnie z założeniami »pełny luz«. Krok maszyny parowej - posuwisty. Nastawieni na pełne wyżycie emocjonalne, a przede wszystkim, żeby mo-

kiego, że wśród metalowców są sataniści (albo szataniści), którzy dokonują profanacji grobów, odprawiają czarne msze albo polują na młode dziewice, które następnie gwałcą.

Dziwne zwyczaje esbecy widzieli nawet w łagodnych członkach grup oazowych, którzy przybywali na jarociński festiwal poruszeni impulsem ewangelizacji. Funkcjonariusze SB uważali ich za gang duchownych i że „księża próbują dogadać się z punkami”.

Uczestnicy jarocińskich festiwali opowiadali też i o takich sytuacjach, kiedy w 1986 r. ZOMO dostało rozkaz „bić łysych”, czyli skinheadów. Jako że wygoleni byli również pokojowo nastawieni wyznawcy Hare Kriszna, oni również oberwali.

Skąd te krasnoludki?

Na koniec warto tu wspomnieć o jeszcze jednej ciekawej grupie, która brała udział w kon-testowaniu PRL-owskiej rzeczywistości za pomocą happenin-gów i innych artystycznych wyrazów. Byli to członkowie Pomarańczowej Alternatywy z legendarnym „Majorem” - Waldemarem Fydrychem.

To dzięki nim w latach 80. na ścianach budynków najpierw warszawskich, a potem w całym kraju, w miejscach, gdzie pisano hasła antykomunistyczne, pojawiły się krasnoludki. Ikto by pomyślał, że bajkowe krasnoludki Pomarańczowej Alternatywy okażą się tak skutecznym elementem walki z komuną.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL PRASOWY PRL



I sekretarz KC PZPR, towarzysz Bolesław Bierut, zatopiony w lekturze „Trybuny Ludu”

Z linii frontu prasowego AD 1953: walimy w Waszyngton

W „Trybunie Ludu”, organie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w środę, 15 lipca 1953 roku, na str. 2 ukazał się dziennikarsko-propagandowy dowód na to, że „kwestia amerykańska” jest wiecznie żywa.

„Na marginesie pewnej afery

Coś tam nie zostało uzgodnione w machinie propagandowej Waszyngtonu. Bo w tym samym czasie, gdy prezydent Eisenhower podjął swój propagandowy manewr z »ofiarowaniem pomocy« dla NRD, minister finansów USA Humphrey w oficjalnym oświadczeniu przyznał, że liczne kraje (chodzi o sojuszników Waszyngtonu) »nie chcą naszych pieniędzy, jeśli wraz z nimi zjawią się Amerykanie«.

Nie musieliśmy zresztą czekać na oświadczenie pana Humphreya, by dowiedzieć się, że nawet w kołach rządzących krajów zachodnioeuropejskich dominuje obecnie hasło »handel, a nie pomoc!«. Burżuazyjny londyński »Daily Express« pisał niedawno: »Anglia powinna ogłosić, że... nie będzie się więcej orientowała na pomoc amerykańską«. W tym samym zresztą duchu wypowiedział się zastępujący obecnie Churchilla brytyjski kanclerz skarbu, Buttler. W tym samym duchu wypowiadają się przedstawiciele kół gospodarczych i rządowych innych krajów zmarszalizowanych.

Jaka jest przyczyna tej »czarnej niewdzięczności«, jak to określał niekiedy amerykańscy publicyści? Doświadczenie. Smutne doświadczenie kilku lat »amerykańskiej pomocy«, za którą kraje zachodnioeuropejskie zapłaciły nie tylko utratą suwerenności, ale również obniżeniem stopy życiowej ludności, kolosalnymi deficytami budżetowymi i milionowymi zastępami bezrobotnych, zrodzonymi z dławienia rodzimego przemysłu pokojowego przez amerykańskie monopole.

Mieszkaniec NRD, którego z kolei uszczęśliwił chęć »dobroczynicy« z Wall Street, ma przed oczami bardzo bliski przykład Niemiec zachodnich, którymi przecież tak troskliwie opiekuje się Waszyngton. Jakoś tak się dzieje, że im bardziej Amerykanie opiekują się Niemcami zachodnimi, tym bardziej pęcznieją wprawdzie zyski hitlerowskich »królów armat«, ale tym bardziej również podnosi się tam liczba bezrobotnych, która doszła już do półtora miliona, a wraz z częściowo bezrobotnymi osiągnęła 4,5 miliona osób.

Jakoś tak się dzieje, że na skrzydłach amerykańskiej pomocy nie podnosi się, lecz spada stopa życiowa ludności. Co zaś do amerykańskich dostaw to nie wiemy, jakiego gatunku jest broń dostarczana powstającym jednostkom neohitlerowskiego Wehrmachtu; natomiast, według oficjalnych danych zachodnioniemieckich, konsumpcja wszystkich podstawowych artykułów spożywczych stale tam maleje, do czego niemało przyczynił się zalew rynku zleżałymi towarami amerykańskimi, za które monopolisci amerykańscy pobierają zupełnie niewspółmierny haracz”.

(...) Ale redaktorzy »New York Times« zapominają, że nawet sojusznicy Stanów Zjednoczonych mówią o amerykańskiej hojności - »chronić nas Boże przed taką pomocą«”.

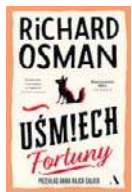
opr. strzyg

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna W. Piskala
i Tadeusz Żarek


**Cesarz zbrodni
– profesor Fell**

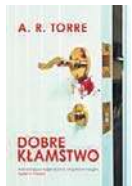
Nowy Jork, luty 1703 r. Manhattanem wstrząsa seria tajemniczych eksplozji. W tak drastyczny sposób ktoś pragnie przyciągnąć uwagę Matthew Corbetta, specjaliści od rozwiązywania problemów. Tym kimś okazuje się cesarz zbrodni – profesor Fell.
Robert McCammon, „Jeździec opatrności”, wyd. Vesper, Czerwonak 2026, cena 74,90 zł


**Jest spokojnie,
ale tylko do czasu...**

To spokojny rok dla Czwartkowego Klubu Zbrodni. Joyce jest zajęta planowaniem przyjęcia weselnego córki, Elizabeth przeżywa żalobę, Ron zmaga się z problemami rodzinnymi, a Ibrahim nadal prowadzi terapię swojej ulubionej przestępczyni.
Richard Osman, „Uśmiech fortuny”, wyd. Agorta, Warszawa 2026, cena 56,99 zł


**Na stoku
nie jest bezpiecznie**

Gdy na wyciągu narciarskim zostają odnalezione zwłoki, spokojny szwedzki kurort zamienia się w miejsce pełne strachu i niedopowiedzeń. Ofiarą to młoda dziewczyna, która niedawno zaginęła po obchodach Dnia Świętej Łucji, a jej śmierć wstrząsa lokalną społecznością.
Vibveca Sten, „Co skrywa śnieg”, wyd. SQN, Kraków 2026, cena 54,90 zł


**Myślę, że to nie on
zabił...**

Najsłynniejszy seryjny morderca ostatnich lat wreszcie popełnił błąd. Siódma ofiara Krwawego Rzeźnika uciekła i wskazała swojego oprawcę Randalla Thompsona, nauczyciela z lokalnej szkoły średniej. Jednak adwokat Robert Kawin nie wierzy w winę Randalla.
A. R. Torre, „Dobre kłamstwo”, wyd. Muza, Warszawa 2026, cena 49,90 zł


**Jak zacząć
życie na nowo?**

Clara Lofthus po kilkuletnim pobycie w Kenii wraca do Oslo i kolejny raz szturmem zdobywa tekę ministrowi sprawiedliwości. Jednocześnie dowiaduje się, że po tragicznej śmierci ojca znienawidzona matka chce sprzedać gospodarstwo, które po nim zostało.
Ruth Lillegraven, „Kolejne życie”, wyd. Wielka Literatura, Warszawa 2026, cena 54,99 zł


**Wszystko wygląda
podejrzenie znajomo**

Kiedy w północnej Szkocji znika siedmioletni Connor, Jack Logan obejmuje dowodzenie nad zespołem dochodzeniowym, który ma sprowadzić chłopca do domu. Nie wie, że nie obejdzie się bez kolejnego w jego życiu pokaznego pakietu demonów i traum.
J. D. Kirk, „Stosy kości”, wyd. Prószyński Media, Warszawa 2026, cena 54,90 zł

Balansując na granicy między życiem a śmiercią

Susan Ryeland jest redaktorką i detektywem, która już dwukrotnie znalazła się na granicy życia i śmierci, pracując nad kryminałami o słynnym detektywie Atticusie Pündzie.

„Moim kolejnym przystankiem był dom Eliota w Notting Hill Gate.

Eliot od miesięcy pracował nad strukturą swej książki, na pewno więc zostawił notatki, szkice, schematy... Cokolwiek. Musiałam je zdobyć. Mogły przecież zawierać informację o tym, kto otruił Margaret Chalfont. Miałam nadzieję, że idąc tym tropem, dowiem się, kto zabił Miriam Grace, potrafił Eliota i zrobił całkiem sporo, żeby zrobić mnie w morderstwo. Wiedziałam, że to dość cyniczne, ale czy miałam wybór? Jeśli mam przekonać policję, że jestem niewinna, to dobrze byłoby wiedzieć, kto jest prawdziwym winowajcą.

Zadzwoiłam do drzwi i czekałam dłuższą chwilę, a gdy wreszcie się otworzyły, nie zobaczyłam ani Gillian, ani Elaine. Nigdy wcześniej nie spotkałam mężczyzny, który stał przede mną, lecz mimo to natychmiast go rozpoznałam. Był po sześćdziesiątce, nosił brodę i świdrował mnie spojrzeniem zmęczonych oczu spod czupryny przedwcześnie pobielałych włosów, kontrastujących z czarnymi jak węgiel brwiami. Dokładnie tak wyglądał w jego książce Elmer Waysmith, drugi mąż lady Chalfont. Ubrany był raczej swobodnie – w dżinsy, bluzę i sportowe buty – i ogólnie prezentował się bardzo po amerykańsku. Swobodnym ruchem oparł się o ościeżnicę, jasno dając mi do zrozumienia, że to on jest prawdziwym właścicielem tego domu.

Edward Grace.
– Tak?

Ten człowiek właśnie się dowiedział, że stracił młodszego syna. Może i nie łączyła ich wielka zażyłość, ale i tak ta wiadomość wyssała z niego życie.

– Pan Grace?
– My się chyba nie znamy?
– Nie. Pracowałam z pańskim synem. Nazywam się Susan Ryeland – umilkłam na moment, zastanawiając się, czy już o mnie słyszał. Na szczęście moje nazwisko nie zrobiło na nim żadnego wrażenia. – Proszę przyjąć wyrazy współczucia.

– Dziękuję – nie poruszył się. Nie chciał zaprosić mnie do środka. – W jakim sensie pracowała pani z moim synem? – zapytał.

– Jestem niezależną redaktorką. Pomagałam mu w pisaniu książki.

Wyglądał na zaskoczonego, jakby mgliście kojarzył, że Eliot nad czymś pracował, ale nie mógł sobie przypomnieć, nad czym konkretnie.

– Ach, tak. Gillian mi wspominała. Pisał powieść detektywistyczną.

– Zgadza się. Poznałam go w sumie niedawno, ale uważam, że był bardzo utalentowany i nie mogłam uwierzyć, gdy usłyszałam, że... Nie byłam w stanie dokończyć zdania. Jakich słów mi brakowało? „Zginął w wypadku”? „Został zamordowany”? – To się stało... – dokończyłam koślawo. – Kilka dni temu jedliśmy razem kolację i właśnie wtedy poznałam Gillian. Zastałam ją może?

– Bardzo przeżyła jego śmierć. Teraz odpoczywa... na gorze.

– A mogłabym wejść? Tylko na kilka minut. Bardzo chciałybyśmy się z nią zobaczyć.

Wiedziałam, że najchętniej odprawiłby mnie z kwitkiem, ale nie miał na to siły.

– Oczywiście. Chyba nie myślę logicznie. Obawiam się, że to wszystko jeszcze do mnie nie dotarło. Proszę...

Usunął się na bok i weszłam do domu.

Poprowadził mnie do kuchni, gdzie ostatnim razem siedziałam z Gillian i Elaine. Pamiętałam ten widok: Gillian siedzącą na kanapie pod oknem, z kolanami pod brodą i posiniaczoną twarzą. Edward Grace skinał głoniam i sam także usiadł przy stole.

– Napije się pani kawy? – zapytał.

– Mogę sama zaparzyć, jeśli pan woli.

– Nie, dobrze jest czymś się zająć – odpowiedział i otworzył ekspres, żeby wsunąć do środka kapsułkę. Napełnił zbiorniczek wodą i wyjął z kredensu dwa kubki. Dobrze wiedział, gdzie czego szukać.

– Przyleciał pan aż z Ameryki? – zapytałam. Byłam ciekawa, jakim cudem dotarł tu tak szybko; nie chciało mi się wierzyć, że zdążył na nocny lot z Miami.

– Byłem na miejscu – nacisnął guzik. Małe światełko zamigotało, sygnalizując, że automat podgrzewa wodę. – Miałem tu kilka spotkań z artystami, pisarzami. Taką mam pracę.

– Prowadzi pan galerię w Miami?

– Bardziej fundację... Taki prywatny klub dla kolekcjonerów i miłośników dzieł sztuki. Od czasu do czasu wysyłam mnie na łowy, żeby sprowadzić dobrego mówcę. Przekonałem się, że lepiej niż e-maile sprawdzają się spotkania twarzą w twarz. Byłem w Londynie, gdy dotarła do mnie wiadomość.


ANTHONY HOROWITZ

Angielski pisarz i scenarzysta. Stworzył m.in. cykl adaptacji powieści Agaty Christie z postacią detektywa Herkulesa Poirota dla telewizji ITV oraz kilka odcinków serii trzeciej „Robina z Sherwood”.

– Zatrzymał się pan tutaj?

– Nie, w hotelu w Covent Garden – Edward Grace odetchnął głęboko. – Tak naprawdę nie czuję się swobodnie, gdy tu bywam. To mój dom, ale oddałem go Eliotowi i Gillian i nie chcę im się narzucać. Byłam ciekawa, czy Gillian powiedziała mu o ciąży, ale absolutnie nie mogłam o to spytać. Ani o inne świeże sprawy. – Ale dość często bywam w Londynie – ciągnął. – Zwykle nie spotykam się z Eliotem. Żałuję, że nie odezwałem się do niego tym razem, ale skąd miałem wiedzieć, co się wydarzy.

– Nie było pana na przyjęciu – zauważyłam. – Nie dostał pan zaproszenia?

– Nie mam pojęcia. Możliwe, że próbowali się ze mną skontaktować, ale żadna siła nie zaciągnęłaby mnie na imprezę ku czci wspańiałych osiągnięć mojej matki – w jego głosie nagle pojawił się chłód. – Nie chciałem nawet przyjeżdżać do kraju w tym tygodniu, bo wiedziałem, że zbliży się właśnie ten dzień, ale nie miałem wyboru. Przypuszczam, że Eliot opowiadał ci co nieco o Marble Hall.

– Wiem, że nie był tam szczęśliwy.

– Nikt z nas nie był. Powinieniem był wynieść się stamtąd lata wcześniej, gdy jeszcze byłem młody. Może gdybym to zrobił, Eliot dorastałby w normalnym środowisku i umiałby coś zrobić ze swoim życiem. I pewnie nadal by żył.

Załamany, ukrył twarz w dłoniach. Nie byłam pewna, co powinnam zrobić, ale nie mogłam po prostu go tak zostawić, wspartego plecami o kredens. Podeszłam i położyłam dłoń na jego ramieniu.

Edward wziął łyk kawy i odetchnął głęboko.

– Czy możesz zostawić mnie samego, Susan? – zapytał. – Nie wydaje mi się, żeby Gillian miała zejść na dół, a nawet jeśli, to pewnie nie będzie chciała z nikim rozmawiać. Wiedziałaś, że jest w ciąży z Eliotem?

Nawet w takim momencie wolał się oszukiwać. A może to Gillian go okłamała? Być może na jej miejscu uczyniłabym to samo. Powiedziała mi prawdę w gniewie krótko po tym, jak Eliot ją uderzył. Teraz, gdy był martwy, a ona została sama,

wszystko się zmieniło. Widocznie postanowiła wychować dziecko tak, jakby było jego; pozostać w rodzinie i korzystać ze wsparcia finansowego. Edward miał rację co do jednego: byłam ostatnią osobą, którą chciałyby zobaczyć, gdyby zeszła na dół.

Tyle że jeszcze nie byłam gotowa odejść.

– Jest coś, Edwardzie, czego potrzebuję. Czy mógłbyś mi pomóc? Jak mówiłam, pracowałam z Eliotem nad jego nową książką. Przeszłam tu, bo są mi potrzebne jego notatki, a może wstępna wersja tekstu. To dla mnie bardzo ważne.

– Dlaczego?

– Trudno to wyjaśnić – postanowiłam, że powiem mu prawdę. – To powieść o Atticusie Pündzie, ale Eliot zawarł w niej wspomnienia z młodości spędzonej w Marble Hall. Wierzył, że wbrew temu, co wszyscy powtarzają, twoja matka nie zmarła śmiercią naturalną. Że ktoś mógł ją otruć. Czy kiedykolwiek rozmawialiście na ten temat?

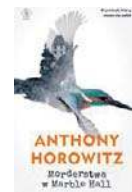
– Gdy moja matka zmarła, Eliot miał dwanaście lat. Trzynastcie, gdy opuściliśmy Marble Hall. Zawsze miał bujną fantazję i gdyby powiedział mi coś takiego, pewnie zbytnio bym się tym nie przejęła. Ale nie powiedział. Nie mnie.

Nie mnie. Może dosłyszałam coś w jego głosie, a może dostrzegłam tęsknotę w jego oczach – dość, że nagle uświadomiłam sobie inną opcję.

– Czy to znaczy, że powiedział to komuś innemu? – spytałam.

Zawahał się.

– Był pewien człowiek, który przyjeżdżał do nas z Londynu. Współpracował z moją matką. Właściwie patrzył jej na ręce, gdy pisała ostatnie książki. Eliot nie mógł się od niego oderwać (...).”



Anthony Horowitz, „Morderstwa w Marble Hall”, wyd. Rebis, Poznań 2026, cena 59,99 zł

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

• lokale użytkowe - do wynajęcia

• lokale użytkowe - wynajmę

• lokale użytkowe - zamienię

• działki, grunty - sprzedam

• działki, grunty - kupię

• gospodarstwa

• garaże

• pośrednictwo

• inne

• bank stacji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

• elektronika, komputery

• telefony

• car audio

• antyki

• kolekcjonerstwo, sztuka

• jubilerstwo

• filmy, muzyka

• foto, książki

• instrumenty muzyczne

• lombardy

• sport i rekreacja

• maszyny urządzenia

• materiały budowlane

• materiały opałowe

• tekstylia, odzież

• dla dziecka

• meble

• inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

• zamienię

• motofinanse

• motousługi

• inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

• języki obce

• korepetycje

• inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

• pediatria

• psychologia

• psychiatria

• stomatologia

• urologia

• inne specjalizacje

• przychodnie, kliniki

• laboratoria

• zabiegi

• opieka

• sprzęt medyczny

• uroda

• inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

• instalacyjne

• biurowo - projektowe

• komputerowe

• krawiectwo

• montażowe

• ogrodnicze

• porządkowe

• przewodzątki

• reklamowe

• stolarskie

• radio taxi

• transportowe

• rozrywka

• uroczystości

• zabezpieczające

• inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każdą markę. Najlepsze ceny!! Zadzwoń i Sprawdź!!!, 503-747-835

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

ZATRUDNIMY pracowników do dociepleń Tel: 504 701 232

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACHY, rynny, papa, malowanie dachów, obróbki, ściąganie eternitu. tel. 797-593-415

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 500-545-141

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi

nasze komunikaty.pl

Polecamy →

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów

telemagazyn.pl



ŁKS Łódź rywalizuje o punkty z Ruchem Chorzów od 99 lat

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. ŁKS Łódź zmierzy się w najbliższą niedzielę (22 marca) na stadionie przy alei Unii 2 z Ruchem Chorzów. Będzie to pojedynek 26. kolejki ligi.

Obie drużyny, jak informuje oficjalna strona łódzkiego klubu, rywalizują o punkty od, uwaga, 99 lat! 44 pojedynki kończyły się wygranymi ełkaesiaków, a 58 razy triumfowali „Niebiescy”, czyli Ruch. 33 pojedynki kończyły się remisowo. Bilans bramkowy to 244-199 na korzyść zespołu z Chorzowa. Najwyższe zwycięstwo ŁKS zanotował w roku 1932 pokonując rywala 6:0. Dwa lata później także było 6:0, ale dla zespołu z Chorzowa. Z kolei w roku 1948 w pojedynku tych ekip strzelono aż 10 goli, a Ruch triumfował wówczas 7:3. Jesienny pojedynek w Chorzowie zakończył się triumfem gospodarzy 2:1 (1:0). Gola dla pokonanych strzelił tuż przed końcowym gwizdkiem



Kibice ŁKS Łódź liczą na wygraną swojej drużyny z Ruchem

sędziemu Jasper Loffelsend. W sezonie 2024/2025 przegrał na swoim obiekcie 0:1 (0:0), ale okazał się lepszy na wyjeździe triumfując 3:1 (0:0). Z kolei w sezonie 2023/2024 obie ekipy mierzyły się w ekstraklasie o obie też solidarnie spadły o szczebel niżej. Łodzianie wywalczyli wówczas 24 punkty

i uplasowali się na miejscu ostatnim, a „Niebiescy” na przedostatnim - 32. Pierwsze spotkanie rozegrano w Chorzowie i przyniosło ono sukces gospodarzom 2:0 (0:0). W rewanżu był remis 1:1 (1:0). Tym razem trudno wskazać faworyta pojedynku. Jak już wiele razy sygnalizowaliśmy

ełkaesiaków dopadła trudno wytłumaczalna niemoc na swoim stadionie. Po raz ostatni sięgnęli tu po całą pulę 3 listopada pokonując Śląsk Wrocław 2:1 (0:0).

Tymczasem Chrobry Głogów poinformował, że przedłuży do końca czerwca 2028 roku kontrakt z trenerem Łukaszem Becellą, który prowadzi zespół od końca listopada 2024 roku. To dobry sezon dla głogowian, którzy mają szansę na bezpośredni awans do ekstraklasy. Zajmują w tabeli czwarte miejsce mając 42 punktów. Drugi Śląsk Wrocław ma punkt więcej. ©

ILIGA

Plan 26. kolejki. Piątek (20 marca): Górnik Łęczna - Pogoń Grodzisk Mazowiecki (godz. 20.30, wynik pierwszego meczu 3:3), Znicz Pruszków - Stal Rzeszów (18, 0:1). **Sobota (21 marca):** ŁKS Łódź - Ruch Chorzów (14.30, 1:2), Odra Opole - Wisła Kraków (14, 2:2), Polonia Bytom - GKS Tychy (19.30, 2:1), Polonia Warszawa - Miedź Legnica (19.30, 1:1), Niepołomice - Śląsk Wrocław (19.30, 0:2). **Niedziela (22 marca):** Pogoń Siedlce - Chrobry Głogów (17, 1:2), Stal Mielec - Wiczyzna Kraków (14.30, 0:2).

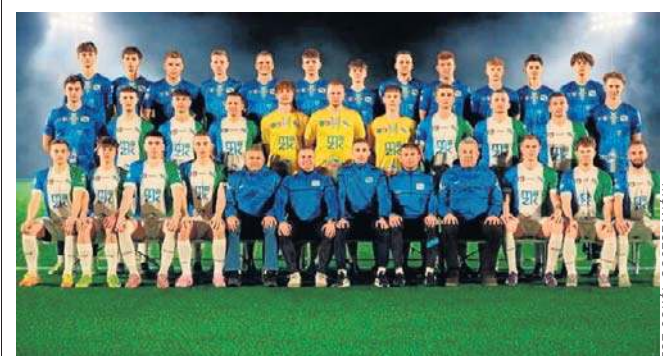
Włókniarz Pabianice walczy o awans do IV ligi

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Włókniarz Pabianice grał na zapleczu ekstraklasy, II, III oraz IV lidze. Obecnie zespół otwiera tabelę grupy pierwszej Klasy Okręgowej.

Celem drużyny prowadzonej przez trenera Przemysława Nowaka jest powrót na czwartoligowe boiska, na których nie ma Włókniarza od 2013 roku. W przerwie zimowej nie dokonano w zespole wielu zmian kadrowych stawiając raczej na solidność. Przyszedł Krystian Malec, grający wcześniej w junior-

skich drużynach ŁKS Łódź oraz trzeciej drużynie seniorskiej rywalizującej w IV lidze. Z kolei Michał Marciniak to były piłkarz Term Poddębice. Z Włókniarzem rozstał się Wojciech Kucharski, który wybrał GKS Ksawerów. Rundę wiosenną drużyna rozpoczęła od wygranej z Salosem Róża Kutno 4:0 (2:0) i ma 40 punktów - o trzy więcej od zajmującego drugie miejsce w tabeli Orła Parzęczew, który mecz z Łódzką Akademią Sportu przegrał na 31 marca. W sobotę (21 marca) pabianianczanie czeka wyjazdowy pojedynek z AMII Łódź-Nowosolna (godz. 15). Są faworytem spotkania.



Włókniarz Pabianice jest liderem tabeli grupy pierwszej Klasy Okręgowej i stoi przed szansą na awans o szczebel wyżej

Lekkoatletyczne halowe mistrzostwa świata: medalowe nadzieje Biało-Czerwonych w roli gospodarzy czempionatu w Toruniu

Jacek Kmieciak
redakcja@dziennik.lodz.pl

LEKKOATLETYKA. Płotkarze Pia Skrzyszowska i Jakub Szymański, skacząca wzwyż Maria Żodziki Natalia Bukowiecka w biegu na 400 m to największe polskie nadzieje medalowe w halowych mistrzostwach świata w Toruniu.

Zawody rozpoczną się w piątek, 20 marca. Gospodarzy będzie reprezentować 32 lekkoatletów. W składzie Biało-Czerwonych na Halowe Mistrzostwa Świata w lekkoatletyce w Toruniu znalazło 17 zawodniczek i 15 zawodników.

- Mamy kilka szans medalowych, impreza sezonu u siebie sprzyja uzyskaniu cennych wyników - powiedział prezes Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Sebastian Chmara.

Polska poprzednio HMS gościła w 2014 roku. Wówczas najlepszy lekkoatleci świata rywalizowali w Sopotcie. Polacy wywalczyli wówczas trzy medale. Mistrzynią świata została w skoku wzwyż Kamila Lićwinko, a srebrne medale zdobyli w biegu na 800 m Adam Kszczot i Angelika Cichocka. Liderami



Pia Skrzyszowska jest jedną z naszych medalowych nadziei podczas Halowych Mistrzostwa Świata, które startują jutro w Toruniu

kadry w tym sezonie są biegający przez płotki Jakub Szymański i Pia Skrzyszowska, skacząca wzwyż Maria Żodziki, która jesienią została wicemistrzynią globu na stadionie, specjalistka od dystansu 400 m Natalia Bukowiecka, a także sprinterka Ewa Swoboda. Szymański jest ex aequo liderem listy zgłoszeń w biegu na 60 m ppł z rekordem kraju z tego sezonu 7,37. Po wygraniu mistrzostw Polski wprost

wskazywał, że chce walczyć o złoto.

- Jest dwóch Amerykanów i jestem ja. Będziemy się bić o miejsca na podium mistrzostw świata w Toruniu. W finale będzie ostateczna rozgrywka. Zobaczmy, kto wytrzyma - powiedział Szymański. Oceniał, że jednym z jego atutów może być świetna znajomość toruńskiej bieżni i atmosfery panującej w hali.

- Kibice podczas Orlen Copernicus Cup i podczas mistrzostw Polski przypomnieli mi jak tu jest. Będę gospodarzem halowych mistrzostw świata. „Pojedziemy” z nimi - buńczucznie zapowiedział Szymański.

Duże szanse będą mieć polskie sztafety 4x400 m, szczególnie mieszana i kobieca. O niespodziankę może się postarać Klaudia Kazimierska w biegu na 1500 m i skoczkini w dal Anna Matuszewicz. Pierwsza na co dzień trenuje za oceanem i w tym roku poprawiła już halowe rekordy kraju Lidii Chojekiej na dystansach 1500 m i jednej mili. Druga będzie u siebie w domu, bo reprezentuje MKL Toruń. W tym roku Matuszewicz wynikiem 6,77 poprawiła rekord Polski, który był niezmienny od 46 lat. Walkę o podium deklarują także pięcioboistki Paulina Ligarska i Adrianna Sułek-Schubert.

Sześcioro reprezentantów Polski znajduje się w Top 3 zgłoszeń do imprezy w Toruniu. Płotkarz Szymański ma ex aequo najlepszy wynik z zawodników, którzy wystartują w Polsce, a Skrzyszowska, Ligarska i skacząca wzwyż Mateusz Kołodziejki - drugi. Trze-

cimi rezultatami w tym sezonie wśród przymierzających się do startu w HMS legitymują się Żodziki i Bukowiecka.

- Mamy w tym roku większe nadzieje, bo mamy zawodników w czołówkach list światowych w poszczególnych konkurencjach. Wiadomo, że listy nie biegają czy nie skaczą i trzeba się dobrze zaprezentować na imprezie docelowej, ale to, że startujemy przed własną publicznością i dobrze znamy halę w Toruniu da nam pewną przewagę i zdobędziemy więcej niż jeden medal - powiedziała rekordzistka Polski w biegu na 400 m.

- Dla mnie medal u siebie byłbym czymś niesamowitym - dodała Bukowiecka. Były prezes PZLA Jerzy Skucha powiedział, że jego zdaniem szanse medalowe mają Szymański, wieloboistki, Żodziki, Maciej Wyderka na 800 m, Bukowiecka i polski mikst, jeżeli wystartuje w najsilniejszym składzie.

- Stawiam na trzy medale Polaków - ocenił doświadczony działacz.

Edycja numer 21 halowych mistrzostw świata w Kujawsko-Pomorskiej Arenie Toruń rozpocznie się w piątek, a zakończy w niedzielę.

Skład reprezentacji Polski na HMS w Ł. w Toruniu. Kobiety. 60 metrów: Magdalena Stefanowicz (AZS AWF Katowice), Ewa Swoboda (Podlasie Białystok). **400 m, sztafety 4x400 m:** Natalia Bukowiecka (Podlasie Białystok), Justyna Święty-Ersetic (AZS AWF Katowice). **800 metrów:** Julia Jagusiak (AZS AWF Warszawa), Anna Wielgosz (CWKS Resovia Rzeszów). **1500 metrów:** Klaudia Kazimierska (LKS Vectra Wrocław). **60 metrów przez płotki:** Pia Skrzyszowska (AZS AWF Warszawa). **Skok wzwyż:** Maria Żodziki (Podlasie Białystok). **Skok w dal:** Anna Matuszewicz (MKL Toruń). **Pięciobój:** Paulina Ligarska (SKLA Sopot), Adrianna Sułek-Schubert (Brda Bydgoszcz). **4x400 metrów:** Weronika Bartnowska (AZS AWF Warszawa), Anna Maria Gryc (AZS AWF Warszawa), Anastazja Kuś (AZS UWM Olsztyn), Marika Popowicz-Drapała (CWZS Zawisza Bydgoszcz SL), Klaudia Osipiuk (AZS AWF Białopodlaska). **Mężczyźni. 60 metrów:** Dominik Kopec (Agros Zamość), Oliwier Wdowik (Resovia Rzeszów). **800 metrów:** Filip Ostrowski (Radio Kwidzyn) Maciej Wyderka (AZS AWF Katowice). **1500 metrów:** Kamil Herzyk (SLIS JUST TEAM Bielsko-Biała). **60 metrów przez płotki:** Damian Czykier (Podlasie Białystok), Jakub Szymański (SKLA Sopot). **Skok wzwyż:** Mateusz Kołodziejki (Zawisza Bydgoszcz). **Kula:** Konrad Bukowiecki (AZS UWM Olsztyn). **Sztafety 4x400 m:** Kajetan Duszyński (AZS Łódź) Marcin Karolewski (AZS Poznań), Mikołaj Pyska (AZS Poznań), Mateusz Rzeźniczak (MKS Aleksandrów Łódzki), Wiktor Wróbel (AZS Łódź), Remigijusz Zazula (AZS UMCS Lublin).

SPORT

www.sportowy24.pl

Lechia Tomaszów będzie walczyć o mistrzostwo Polski w Mrzeżynie

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

SIATKÓWKA. Rozłosowano grupy eliminacyjne turniejów finałowych mistrzostw Polski w kategorii juniorów, młodziczek i młodzików.

Juniorską drużynę Lechii Tomaszów Mazowiecki czeka wyprawa do Mrzeżyna (powiat gryficki, gmina Trzebiatów), gdzie w dniach 15-19 kwietnia rozegrane zostaną zawody. Tomaszowianie trafił do grupy A, gdzie przyjdzie im grać z Energią Trefl Gdańsk, Gwardią Wrocław oraz AZS Stochowca. Grupa B: Enea Energetyk Poznań, Joker Piła, AKS V LO Rzeszów, Akademia Talentów Jastrzębie.

Przejdźmy do młodziczek, bo tam czekają nas półfinały (28-29 marca). Gospodarzem jednej z grup będzie AZS UMED Łódź, który zmierzy się z Volleyem Poznań, Dwójką Zawiercie i Pałacem Bydgoszcz. Siatkarki Lidera Konstantynów Łódzki cze a z kolei wyjazd do Gdyni. Gospodarzem została bowiem Gdyniska Akademia. Ponadto rywalizować będzie Metro Warszawa oraz Sprta Warszawa.

Wśród młodzików jedynym zespołem województwa łódzkiego, który wystąpi w półfinale jest Wifama Łódź (28-29 marca), która będzie grać w Bezdzinie z tamtejszą Akademią

Siatkówki, AKS V LO Rzeszów oraz Energią AZS UWM Olsztyn. ©©

LIGA SIATKÓWKI

W decydującą fazę wkracza rywalizacja rundy zasadniczej I ligi siatkówki mężczyzn. Już dziś (19 marca) Lechia Tomaszów Mazowiecki zmierzy się na wyjeździe z Czarnymi Radom. Początek spotkania o godzinie 17. Będzie to pojedynek 28. kolejki, a do końca pierwszej części sezonu pozostaną jeszcze dwie serie spotkań. Na razie tomaszowianie plasują się na pozycji dziewiątej, a więc są poza play-off. Do zajmującego ósmą pozycję KPS Siedlce traci punkt, a do siódmej Avii Świdnik dwa. Jedynie te zespoły mogą wyprzedzić w tabeli. Przed Lechią jeszcze domowy mecz ze Spartą Grodzisk Mazowiecki oraz wyjazd do Bielska-Białej. Zespół z Siedlec gości BBTS, potem gra w Bydgoszczy z BKS i na koniec podejmuje Avię Świdnik. Tą ostatnią drużynę czekają ponadto pojedynki z MKS Będzin (wyjazd) oraz u siebie z Mickiewiczem Kluczbork (dom). Także nie wszystko od Lechii zależy. Brak awansu do play-off byłoby bez wątpienia rozczarowaniem dla sympatyków tomaszowskiej drużyny. Przypominamy, że w pierwszym etapie tej rywalizacji (do dwóch zwycięstw) mistrz rundy zasadniczej zmierzy się z ósmym zespołem w tabeli. ©©

JAPOŃCZYK W CZWARTOLIGOWEJ POLONII PIOTRKÓW

Rywalizująca w IV lidze Polonia Piotrków Trybunalski poinformowała o pozyskaniu Japończyka Shinzaburo Nakayamy. 25-latek reprezentował wcześniej między innymi barwy Namtha United z najwyższej lidze Laosu oraz Kajaanin Palloilijat (KaPa) z Finlandii. Doszedł także 19-letni bramkarz Szymon Napiórkowski, który jest wychowankiem Podlasia Biała Podlaska, gdzie grał w juniorach i rezerwach. D



FOT. POLONIA PIOTRKÓW/FB

MISTRZOWIE SIERADZA. Jarosław Marczak i Jakub Marczak mistrzami Sieradza. Debel z Sieradza został halowymi mistrzami miasta w tenisie. Do rywalizacji stanęło 18 par z Bełchatowa, Łasku, Wielunia, Zduńskiej Woli, Władaw, Wieruszowa. D

Widzewiak w kadrze Cypru. W niedzielę mecz z Górnikiem

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Arcyważny pojedynek czeka w najbliższą niedzielę Widzew w ekstraklasie. Na stadion przy Piłsudskiego zawita Górnik Zabrze.

Dla łodzian to kolejny z rzędu pojedynek o „sześć” punktów. Wystarczy spojrzeć na tabelę. Drużyna trenera Aleksandra Vukovića jest przedostatnia w tabeli - wyprzedza jedynie beniaminka z Bruk-Bet Termaliki Nieciecza. Łodzianie mają 28 punktów, o cztery więcej od „czerwonej lami”. Plasującą się na pozycji 16, czyli także spadkowej, Legia Warszawa, ma od Widzewa punkt więcej. Arka Gdynia, która jest 15, a to pierwsze bezpieczne miejsce, ma 30 punktów.

Górnik jest zespołem, który mocno się ustawia pod przeciwnika - mówi szkoleniowiec łodzian. - Bronią zależnie od tego, co prezentuje przeciwnik. Raków w ostatnim meczu wyszedł swoim 3-4-3 i Górnik to broniał, schodząc w obronie do piątki. Siłą zespołu Zabrza jest kilku zawodników w środku, a także tych z szybkością z przodu. Na pewno to zespół groźny. Liga pokazuje jednak, że każdy może wygrać z każdym. Liczę na to, że znajdziemy rozwiązanie, aby pokonać ich w niedzielę. Przed nami kilka treningów, w których będziemy chcieli przejść przez wszystkie fazy



FOT. MARIYNA KOWALSKA/WIDZEW.COM

Widzewiak Stelios Andreou będzie miał okazję wystąpić w dwóch towarzyskich meczach reprezentacji Cypru - z Białorusią oraz Mołdawią

i momenty, które mogą w meczu wystąpić, by być po prostu gotowi. Gramy, co ważne, na własnym stadionie. Zdaję sobie sprawę, że jeszcze nie jestem wystarczającym autorytetem dla kibiców Widzewa, ale muszę wiedzieć, jaką dużą siłą mogą dla nas być dla piłkarzy. Muszą nam dać dodatkową siłę.

Tymczasem widzewiak Stelios Andreou otrzymał powołanie na marcowe zgrupowanie reprezentacji Cypru. Piłkarz, który w tym sezonie zaliczył 14 meczów w elicie będzie miał okazję zaprezentować się na boisku w meczach z Białorusią (26

marca) oraz Mołdawią (30 marca). Stelios Andreou ma na koncie już 28 gier w drużynie narodowej. Są też smutne wiadomości. Zmarł Zygmunt Benkes, były piłkarz Widzewa. Występował w RTS w latach 1961-1965 i następnie w latach 1967-1975 zaliczył występy w niższych ligach, a potem awans do III i II ligi. W sezonie 1974/1975, który zakończył się awansem Widzewa Łódź do ekstraklasy, Zygmunt Benkes rozegrał po jednym meczu w II lidze oraz Pucharze Polski. W obu tych spotkaniach gole strzelał jego młodszy brat - Zbi-

gniew, również piłkarz RTS. Zmarły był wychowankiem Społem Łódź. Bronił także barw Juranda Bemowo Piskie i Nera Poddębice. ©©

PKO EKSTRAKLASA

Plan 26. kolejki. Piątek (20 marca): Piast Gliwice - Radomiak Radom (godz. 18, wynik z pierwszej rundy 0:1), Motor Lublin - Zagłębie Lubin (20.30, 2:2). **Sobota (21 marca):** Jagiellonia Białystok - Wisła Płock (20.15, 1:0), Cracovia - Katowice (14.45, 3:0), Lechia Gdańsk - Pogoń Szczecin (17.30, 4:3). **Niedziela (22 marca):** Widzew Łódź - Górnik Zabrze (17.30, 2:3), Legia Warszawa - Raków Częstochowa (20.15, 1:1), Lech Poznań - Nieciecza (14.45, 2:0), Korona Kielce - Arka Gdynia (12.15, 0:0).

Iga Świątek i Magda Linette zmierzą się w drugiej rundzie Miami Open

Jacek Kmieciak
redakcja@dziennik.lodz.pl

TENIS. Rozstawiona z „dwójką” Iga Świątek zmierzy się z Magdą Linette na początek „tysięcznika” Miami Open na Florydzie.

50. w światowym rankingu polnianka w pierwszej rundzie pokonała reprezentującą Francję Rosjanę 60 na liście WTA Warwarę Graczoową 2:6, 6:2, 6:0. Magda Linette wyeliminowała Warwarę Graczoową po trzysetowym dwugodzinnym pojedy-



FOT. PHOTO-MACH AGENCY

Magda Linette wyeliminowała w pierwszej rundzie Miami Open na Florydzie w USA Rosjanę Warwarę Graczoową, a czwartek zmierzy się z Igą Świątek

dytnku. Polka wykonała cztery asy serwisowe, popełniła jeden błąd serwisowy, przełamała rywalkę siedem razy na dziewięć prób. Graczowa zaserowała trzy asy, miała pięć podwójnych błędów i wykorzystała cztery breaki z dziewięciu. W pierwszym secie Linette przegrała swoje drugie podanie na 1:3, a następnie trzecie na 1:5. Dopiero wówczas przebudziła się i dokonała rebreaka, ale radość trwała krótko, bowiem oddała swój czwarty serwis i partię. Szybko jednak się pozbierała i w drugiej odsłonie od początku

dominowała, urywając Graczowej trzy pierwsze podania przy przegranym swoim jedynym, co pozwoliło jej wyrównać stan na 1-1. Finałny set to już była kompletna demolka Warwary i poczęstowanie ją bajgłem. W 1/32 finału Linette czeka zdecydowanie cięższa próba z Igą Świątek, z którą na poziomie WTA zmierzy się po raz drugi. W 2023 roku w Pekinie sześciokrotna mistrzyni wielkoszlemowa wygrała 6:1, 6:1. Mecz Polek o trzecią rundę odbędzie się w czwartek, 18 marca. ©©